

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



SOMKUHY

powołany został na stanowisko ministra spraw wojskowych Węgier



GEN. DILL

mianowany został przez rząd angielski dowódcą sił zbrojnych w Palestynie.

ROK XIV:

SOBOTA, 12 WRZEŚNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 255

# TYFUS DZIESIĄTKUJE OBRONCÓW OVIEDO

## Komunikat rządowy donosi o sukcesach wiernych wojsk.—Liczne egzekucje w m. Puigcerde.—Władze francuskie wzmocniły ochronę granicy

MADRYT, 12 września.

(PAT) Ministerstwo wojny ogłosiło wczoraj o godz. 22 następujący komunikat: „Akcja naszej artylerji i lotnictwa prowadzona jest nadal w rejonie Oviedo, gdzie wybuchła epidemia gorączki tyfoidalnej, zwiększająca demoralizację garnizonu tego miasta. Wczoraj zmarły 72 osoby. Wielu chłopów i żołnierzy powstańczych ucieka na nasze linie.

Na froncie aragońskim kolumna, która wyszła z Walencji i maszeruje na Teruel posuwa się naprzód, nie spotykając oporu. We wszystkich miejscowościach, które zajęła ta kolumna, przywrócono władze legalne.

Na południu kolumna, operująca w rejonie Montoro, posunęła się o 3 klm. naprzód, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Duch wojsk naszych w tym rejonie coraz lepszy. Na odcinku Guadix wojska rządowe odniosły również szereg sukcesów. Zajęte zostały ważne

punkty w Sierra Nevada. Akcja pod Talavera del Tajo trwa nadal. Nasze samoloty rzuciły tam szereg bomb i wywołały liczne pożary.

Wojska powstańcze cofnęły się z Pelegrinos, opuszczając wzgórze Bokueron i pozostawiając wielką ilość broni i amunicji. Samoloty rządowe bombardowały pozycje powstańcze w Antequera na północ od Malagi.

Perpignan, 12 września.

(Pat) Według wiadomości nadeszłych z nad granicy w mieście Puigcerda komitet anarchistyczny dokonał strace-

nia 29 wybitnych osobistości, po wydaniu łączonego wyroku o rzekomy spisek faszystowski.

Wśród rozstrzelanych znajdują się pewien chirurg, dentysta, poborca podatkowy, aptekarz, sekretarz merostwa i właściciel hotelu.

Wielu mieszkańców zbiegło do miejscowości francuskich. Dla ochrony granicy władze francuskie wysłały oddział żandarmerji i pluton gwardji ruchomej.

Bilbao, 12 września.

(Pat) — Sytuacja w Bilbao podobna jest do sytuacji w San Sebastian. Życie

plynie normalnie W Bilbao znajduje się obecnie 3.800 jeńców, którzy mają być podobno wymienieni na jeńców, znajdujących się u powstańców.

## Balon „L. O. P. P.“ zajmie drugie miejsce

Warszawa, 12 września.

Balon polski „LOPP“, którego losy wywoływały przez dłuższy czas silne zaniepokojenie, zajmie prawdopodobnie w ogólnej klasyfikacji drugie miejsce.

Władze sowieckie zorganizowały już ekspedycję lotniczą, która udała się w kierunku maszerujących piechotę aeronautów polskich. Natychmiast po otrzymaniu depeszy w Warszawie o odnalezieniu kpt. Janusza i por. Brenka zawładomiono o tem ich rodziny.

Żona por. Brenka, polubiona zaledwie przed kilku miesiącami, spowodu braku wiadomości o losach męża popadła w stan silnej depresji nerwowej. — P. Brenkowa przybyła dziś z Torunia do Warszawy.

## Nowa organizacja armii włoskiej w Abisynji

Rzym, 12 września.

(Pat) — Redaktor dyplomatyczny agencji Stefani pisze, że na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów omawiana będzie sprawa nowej organizacji wojskowej we Wschodniej Afryce włoskiej.

Wiadomości, podane przez niektóre dzienniki zagraniczne na temat tworzenia większej armii włosko-afrykańskiej znajdują całkowite zaprzeczenie w faktach

## Zajęcie w ambasadzie portugalskiej

Członkowie milicji usiłovali przeprowadzić rewizję

Lizbona, 12 września.

(PAT) Według wiadomości z Madrytu w czasie przenoszenia agend ambasad portugalskiej do Alicante doszło do poważniejszego zajęcia.

Do ambasad wtargnął oddział milicji, a gdy jeden z funkcjonariuszy hisz-

pańskich ambasad usiłował przeciwstawić się, został aresztowany i zapewne rozstrzelany.

Milicjanci zażądali od charge d'affaires wydania dokumentów ambasad, a wobec odmowy siłą wdarli się do biur.

## Energiczne demarche w Lizbonie

### Rząd brytyjski chce skłonić Portugalię do udziału w Komitecie koordynacyjnym

LONDYN, 12 września.

(PAT) W kołach dyplomatycznych podkreślają, że wczorajsze demarche posła brytyjskiego w Lizbonie u rządu portugalskiego było bardzo energiczne.

Chodzi o skłonienie Portugalii do udziału w pracach komitetu koordynacyjnego. W politycznych kołach angiel-

skich oświadczają, iż wobec coraz bardziej stanowczych żądań kolonialnych Niemiec, rządy mają silne podstawy do utrzymania więzów tradycyjnego sojuszu i wyrażają nadzieję, że wysiłki rządu brytyjskiego uwieńczą się powodzeniem.

# Min. Bastid zatrzyma się w Berlinie w drodze powrotnej z Warszawy

Warszawa, 12 września.

Jak wiadomo, wczoraj przybył do Warszawy francuski minister przemysłu i handlu p. Paul Bastid, który po złożeniu kilku wizyt kurtuazyjnych został u-

dekorowany wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta“. Przyjazd min. Bastida pozostaje w ścisłym związku z wizytą generała Rydza-Śmigłego w Paryżu. Przedmiotem narad będzie podpisany w

Paryżu polsko - francuski tymczasowy układ gospodarczy, który ma być zastąpiony układem definitywnym.

Z Paryża donoszą, że min. Bastid w drodze powrotnej z Warszawy zatrzyma się w Berlinie. Wiadomość ta wywołała duże zainteresowanie. W kołach dziennikarskich Paryża uważają tę informację jako zapowiedź, że min. Bastid w rozmowie z dr. Schachtem nawiąże do rozmów, które dr. Schacht prowadził w Paryżu na temat opracowanej przez siebie europejskiej współpracy ekonomicznej.

## Wizyta Goeringa w Warszawie?

Paryż, 12 września.

W kołach politycznych rozpowszechniana jest tutaj od kilku dni pogłoska o tem, jakoby min. Goering miał w najbliższych dniach przybyć do Warszawy. Wizyta ta ma mieć charakter polityczny a według obiegających tu pogłosek, ma

ona wyjaśnić szereg zagadnień, które wyłonily się z odnowienia aliansu francusko - polskiego.

„Le Matin“ donosi, że Goering ma być wkrótce mianowany marszałkiem lotnictwa.

## Królewskie zaręczyny w Holandii

### Królowa Wilhelmina i następczyni tronu dziękują przez radio narodowi za serdeczne życzenia

Haga, 12 września.

(Pat) — Podczas uroczystości w związku z zaręczynami następczyni tronu holenderskiego księżniczki Juliany, przemówiła przez radio królowa Wilhelmina, która w serdecznych słowach dała wyraz swej radości oraz życzeniu, aby szczęście młodej pary przyniosło szczęście całemu narodowi.

Następnie przemawiała księżniczka Juliana, która wyraziła narodowi podziękowanie za niezliczone dowody przywiązania w tak szczęśliwej dla niej chwili.

Księżna Bernard dziękował za serdeczne przyjęcie, jakie spotkało go w nowej ojczyźnie, z którą pragnie jaknajprędzej się zespolić, w spokoju współpracować i być dla swej małżonki prawdziwą pomocą w życiu.

Przed pałacem królewskim w Hadze gromadzą się codziennie olbrzymie tłumy, wiwatujące na cześć narzeczonych. Przedstawiciele państw obcych w Holandii oraz liczne organizacje i osoby prywatne nadesłały życzenia i kwiaty.

## Trup dziecka w polu

Łódź, 12 września.

(gr) W majątku Zborów pod Łodzią, podczas prac robotników, zatrudnionych przy ustawianiu drzewa w sagi, natrafiono na szkielet dziecka, zakopane go w ziemi.

Robotnicy powiadomili natychmiast o odkryciu władze policyjne, które wszczęły dochodzenie. Zwłoki przestano do prosekutorjum, gdzie ustalono, że dziecko zostało zamordowane, prawdopodobnie uduszone.

W czasie dochodzenia ujawniono, że zbrodniczą matką była 24-letnia Michałina Kasiakówna, robotnica folwarczna.

## Procesy przeciw komunistom w Niemczech

Berlin, 12 września.

(Pat) — Senat karny hanzeatyckiego sądu krajowego rozpatrywał sprawę 9 oskarżonych o działalność komunistyczną, 6 oskarżonych skazano na ciężkie więzienie do 6 lat i utratę praw obywatelskich.

## Wypadki

Łódź, 12 września.

(gr) — W fabryce Ejtingona przy ul. Radwańskiej wydarzył się wczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek przy pracy, ofiarą którego padł 31-letni Leonard Langerowicz, zam. przy ul. Gornej 27 na Kozinach. Odniósł on złamanie nosa. Pogotowie Czerwonego Krzyża przewiozło go do domu w stanie b. osłabionym.

Łódź, 12 września.

(gr) Ciężkiemu oparzeniu jamy ustnej uległ nocy ubiegłej 4-letni Henryk Marciniak, zam. przy rodzicach przy ul. Czarneckiej 13-a. Dziecko w stanie poważnym przewieziono do szpitala Anny-Marii.

## Przejechanie

Łódź, 12 września.

(gr) — Dziś o godzinie 5.30 rano przejechany został przez motocykl na ulicy Kopernika, 30-letni Franciszek Szczepański, zam. przy ul. Kopernika 30. Skutki wypadku były tragiczne: poszkodowany odniósł złamanie kilku żeber i obrażenia głowy. W stanie groźnym przewieziono Szczepańskiego pogotowie miejskie do szpitala im. Prez. Mościckiego.

## Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

## loteryjne wydanie „Expressu“

zawierające pełną tabelę wygranych 4-go dnia ciągnięcia 4-ej klasy Loterii Państwowej



# Gangsterzy w przedsiębiorstwach amerykańskich

## Właściciele wielkich koncernów przemysłowych korzystają z usług przedstawicieli świata podziemnego w walce z nieuczciwymi metodami firm konkurencyjnych Pod opiekuńczymi skrzydłami „wrogów Ameryki”

(z) Utalentowany dziennikarz francuski, Józef Kessel na łamach „Paris Soir” opisuje swe wrażenia z pobytu w Ameryce. Kessel zainteresował się szczególnie życiem przedstawicieli amerykańskiego świata podziemnego, które usiłował poznać w towarzystwie swych amerykańskich i angielskich kolegów. Z jednego z takich „podziemi” Kessela do słownie wyniesiono na rękach, albowiem udawający się do karczmy, będącej miejscem spotkań gangsterów, dziennikarz został odurzony whisky z domieszką jakiegoś narkotyku, obrabowany i ponadto poważnie raniony w głowę.

Mimo tego krwawego doświadczenia Kessel uważał, że życie gangsterów ostatniej doby przynosi niewiele ciekawego. Zainteresowanie jego zostało pobudzone nagle i całkowicie nieoczekiwane. Było to bynajmniej nie w żadnym przybytku świata podziemnego, lecz w gabinecie poważnego finansisty, człowieka bardzo kulturalnego, zajmującego kierownicze stanowisko pewnego trustu wydawniczego, związanego z koncernem Hearsta.

W trakcie rozmowy z Kessellem ten, wymieniając nazwiska swych literackich, technicznych i administracyjnych współpracowników, wymienił dwa nazwiska, które wydały się dziennikarzowi francuskiemu znane. Były to przezwiska dwóch gangsterów, którzy przełali w swoim czasie niemało krwi i przy sporzycieli policyjnej amerykańskiej wiele kłopotu. Gangsterzy i zabójcy na stanowiskach koncernu wydawniczego?...

— Pan się nie myli, to właśnie oni — potwierdził dyrektor. — Stanowią oni swego rodzaju własną policję. W razie potrzeby zawsze korzystamy z ich usług, nie uciekając się do policji oficjalnej.

— Gdyby pan znał stosunki amerykańskie, nie dziwiłby się pan. Niejednokrotnie wymagana jest interwencja ludzi, zdolnych do szybkiego i energicznego działania — wyjaśniał dalej spokojnie Amerykanin. — Strejki... szantaż ze strony firm konkurencyjnych... Proszę pomyśleć: nasi konkurenci czynią

wszystko, ażeby niszczyć miliony egzemplarzy wydawnictw, przechodzących przez ręce ulicznych roznosicieli. Trzeba się bronić, korzystając z opieki ludzi, obznajomionych z metodą działania przeciwników.

Może chciałby pan poznać naszego kierownika ekspedycji? Czeka właśnie na mnie w hallu.

Kessel opowiada, że jakieś niewytłumaczalne uczucie nie pozwoliło mu zgodzić się na tę prezencję. Podziękował więc uprzejmemu Amerykaninowi i opuścił jego gabinet. Przypadek rzucił jednak, że dziennikarz francuski zetknął się z nowym typem gangstera amerykańskiego, pełniącego obecnie funkcje półoficjalnej policji, broniącej interesów

handlu przed zakusami nieprzebiegającej w środkach konkurencji. Wyhodząc mianowicie z gabinetu dyrektora, ujrzał postać przystojnego mężczyzny, stojącego obok okna. W tłumie człowiek ten nie zwróciłby na siebie uwagi, gdyby nie specjalny, uderzający wprost wyraz jego twarzy, a szczególnie oczu.

— W spojrzeniu tem było równocześnie coś z myśliwego i coś ze zwierzęcego — wyjaśnił Kessel.

Ten charakterystyczny dla Ameryki typ gangstera powstał na tle specyficznych warunków, panujących za oceanem.

Z usług „gangsterów-gentlemanów” korzystają najbardziej szanowani obywateli.

## Sztuczne serce — źródłem życia?

### Liczne eksperymenty nie dały dotychczas praktycznego wyniku

(sb) Jak wiadomo, niedawno demonstrowany był w Europie słynny przyrząd pułk. Lindbergha i prof. Carrela tak zw. „sztuczne serce”. Jest to aparat który zastępuje w zupełności funkcje tego ważnego organu ludzkiego. W związku z tem nasunęło się pytanie, czy można prawdziwe serce ludzkie zastąpić tym przyrządem, by utrzymać człowieka przy życiu.

Myśl zastępowania rozmaitych organów ludzkich odpowiednimi przyrządami jest stara. Jak głosi historia, już w czasie wojny punickiej rzymianin Markus Sergius polecił Pliniusowi zbudować sobie sztuczną rękę. W kilkanaście wieków potem znany rycerz niemiecki — Goetz von Berlichingen obstał u kowala ramię. Było ono tak kunsztownie zrobione, że Berlichingen był w stanie poruszać nawet palcami.

Poraz pierwszy zbudowano nowoczesne sztuczne ramię przed stu laty. Twórcą jego był technik Ballif. Wykorzystana została muskulatura barku do poruszania ręką. Wielkiego wynalazku dokonał również znany chirurg niemiecki

prof. Sauerbruch. Wykorzystał on rozmaite mięśnie ludzkie, które są w stanie poruszać sztuczne ramię wraz z palcami. Przy pomocy sztucznej ręki prof. Sauerbrucha może kaleka trzymać ołówek lub pióro między palcami i pisać. — Przy przenoszeniu całych organów, które mają spełniać jakieś funkcje w ciele ludzkim — natrafili jednak lekarze na wielkie trudności, zarówno biologiczne jak i techniczne.

Mimo to jednak chirurdzy nie ustają w próbach nad zaszczepieniem w organizmie nadnerczy, gruczołów dokrewnych i t. d. Przeniesienie takich organów jak nerek, wątroby lub serca narazie leży poza praktycznymi możliwościami najzdolniejszych nawet chirurgów. — O przeniesieniu serca nie mogło być dotychczas mowy, albowiem przerwanie choćby na chwilę jego działalności i wstrzymanie tętna — równało się śmierci. Czy niebezpieczeństwo to da się obejść przez zastosowanie sztucznego serca Lindbergha — pokaże dopiero daleka przyszłość...

**WOLNA TRYBUNA**  
„PAN ZYGMUNT OD HANECKI” w ŁODZI ma list do odebrania w redakcji „Ilustr. Expressu”.

„WAJDELOTKA” w Świącianach ma list w redakcji „Ilustr. Expressu”. List zostanie przesłany po nadesłaniu adresu i znaczka na portu.

„GRECZYŃKA” z ŁODZI: Listy Pań pisane są poprawnie i starannie. Styl zwięzły, rzeczowy. Chciałabym Pań pomóc, ale nie wiem jak to uczynić, ażeby przedewszystkiem zmienić nieco zacięte poglądy Jej ojca. Może ojciec Pań ma objękę tylko co do niektórych książek, lekkich i nie dających żadnej stawy duchowej. W takim razie mógłby sam dobrać lek turę. Powinna Pań z ojcem poważnie porozmawiać i wytłumaczyć, że przecież jest Pań dorastającą panią, że powinna mieć pewne urozmaicenia w życiu, dobrane, odpowiednie towarzystwo, dobre książki i t. p.

Ciesz się, że jest Pań rozsądną dziewczynką i zerwała nieodpowiedni flirt. Niech Pań w żadnym jednak razie nie ucieka się do tego rodzaju „rozrywek”, albowiem są one najniebezpieczniejsze, a zna Pań chyba przysłowie, mówiące o tem, że kto ogniem igra sam sparzyć się może. Jej ci się wielbiciele nie dają Pań narazie zadowolenia, ponieważ nie zagoiła się jeszcze świeża rana po poprzedniej stracie. Zmieni się to jednak, wróci Pań do całkowitej równowagi i zacznie innym okiem spoglądać na swoich wielbiciele. Kto wie, a może jest wśród nich taki, który będzie się Pań podobał, który zaletami serca i umysłu zdoła podbić Jej serduszek? Nie trzeba tylko zniechęcać się do życia i nie narzekać. Praca przy gospodarstwie jest może nieco nużąca i jednostajna, ale jest konieczna i zupełnie niesłusznie lekceważona.

„MALY W.” z KRAKOWA: Intencje Pana świadczą o Nim bardzo ładnie. Oczywiście, że może Pan jednocześnie pracować i pobierać nauki. W Krakowie dość jest szkół zawodowych i dokształcających tak, że wybór nie jest trudny. Zależy jedynie w jakim kierunku posiada Pan zdolności i czym chciałby być w przyszłości. Jeżeli dostanie się Pan do pracy, która Go zajmie, w rzemiośle, przemyśle czy handlu, będzie Pan mógł jednocześnie, wieczorami kształcić się bezpłatnie w miejskich szkołach zawodowych w tej dziedzinie, w jakiej Pan będzie pracował. Może Pan również chodzić do wieczorowych szkół dokształcających, a nawet w ten sposób ukończyć kurs nauki gimnazjalnej i zdać maturę.

Szczegółowych informacji w sprawie szkolnictwa w Krakowie udzieli Panu Wydz. Oświaty i Kultury w Zarządzie Miejskim.

PANI ZOFIA BR. w KALISZU: Postąpiła Pań zupełnie słusznie i tak właśnie należało odpisać natrętowi, który jest człowiekiem bez skrępowań. Oczywiście na dalsze listy i nagabywania nie będzie Pań odpowiadała.

**Bogdan Lot**  
**Człowiek szuka sprawiedliwości...**  
366  
**Sensacyjny romans współczesny**

**STRESZCZENIE**  
Werner został zamordowany. Komisarz Polifski bada w swym gabinecie Elżbietę. Odczytał jej kompromitujący ją anonim, po czym powiedział: „Aresztuję panią!”  
Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wernera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.  
Tymczasem Wikta zastanawia się co zrobić.  
Ale ci z policji są bardzo podejrzliwi i będą ją wypytywali o najdrobniejsze szczegóły....  
A poci Werner do niej przyszedł? A dlaczego właśnie dzisiaj, nie wczoraj? Co ją z nim łączyło, że zaprosiła go do siebie?... Czemu zostawiła go samego, czemu otworzyła okno?..  
Nazywa się to: krzyżowy ogień pytań...  
I trzeba odpowiadać tak, żeby wszystko się z sobą zgadzało, żeby nie było niedomówień, nieścisłości, bo wtedy....  
— A co ja zrobię?... — chwycił ją strach za włosy... — jeżeli powiedzą, że ja zabiłam Wernera?... Mogą mi nie uwierzyć, że to stało się właśnie w ciągu tych trzech minut, kiedy nie było mnie w pokoju... Boże, Boże!... Tak, czy tak, dla pewności mnie aresztują...  
Nie, ona tego wszystkiego nie znie, nerwy nie wytrzymają!... Napewno będzie płatała się w zeznaniach, napewno ściągnie na siebie podejrzenie...  
Ze strachu, z panicznego strachu, który szarpie jej sercem, który znów za czyną mać myśli!..  
Coś w niej woła:  
„Uciekaj! Uciekaj! Ta sprawa nie

może skończyć się dla ciebie dobrze!... W twoim pokoju zabito człowieka!... W twoim pokoju, w którym poza tobą i tantym, zamordowanym, nikogo nie było!...  
W pamięci jej ożywają w tej chwili — przeczytane kiedyś w książkach i gazetach, oglądane nieraz w filmach — tragedie ludzi, niewinnie posadzonych o zbrodnię...  
Takie wypadki zdarzają się bardzo często, choć i często sąd wydaje sprawiedliwy wyrok: niewinny...  
Ale nim dojdzie do sądu, człowiek taki siedzi w więzieniu, gazety o nim piszą, jako o zbrodniarzu...  
Wikta zrywa się nagle z miejsca i szybkim krokiem podąża przed siebie. Dokąd zmierza — nie wie, instynkt samozachowawczy nakazuje jej tylko: uciekaj, uciekaj — jaknajdalej!..  
Kroki jej dudnią glucho na bruku i roznoszą się echem po pustej, wymarłej ulicy...  
I w rytm tego stuku Wikta powtarza nieprzytomnie...  
— Ani jednego świadka... Ani jednego świadka...  
Wszystko przemawia za tem, że to ja zrobiłam...  
Przerażenie przykuło ją do miejsca, kiedy w świetle latarni dostrzegła idącego jej naprzeciw policjanta...  
Siedł cicho, jak na gumowych obcasach, i czynił wrażenie, jakby się czał, jakby się skradął...  
Ręce ma założone w tyle, głowę po-

chyłoną naprzód — weszły coś.  
Wikta stoi nieporuszona — z sercem, uwiecznym w gardle... Jest pewna, że policjant jej właśnie szuka...  
Już się do niej zbliżył na odległość kilku kroków, już wyciera się w jej twarz ostremi, jak szpilki oczami...  
Zdobyla się obrzymi wysiłkiem woli, by zdusić w sobie krzyk przestachu, by utrzymać się jakoś na załamujących się nogach...  
— Ani jednego świadka... Ani jednego świadka... — pulsuje tylko serce w krtani.  
Ale policjant minął ją obojętnie... Nawet na chwilę nie zatrzymał się przy niej...  
Wikta stoi jeszcze w miejscu, by nie wzbudzić w nim podejrzeń...  
Dopiero gdy obliczyła sobie, że odszedł już daleko, ruszyła naprzód — szybszym, większym krokiem, niż przedtem...  
Niespodziewanie przyszło jej teraz do głowy:  
— Pójdę do mamy...  
Tak, matka jej poradzi, co należy zrobić, matka jej uwierzy bez świadków, bez nikogo...  
Jakoś łżej zrobiło się jej na sercu, gdy o tem pomyślała, jakoś widmo niebezpieczeństwa, wyolbrzymionego przez rozgorączkowaną wyobraźnię, stało się nagle mniej groźne...  
Jedno ją tylko teraz gnębiło: że do dzielnicy, w której mieszka matka, jest bardzo daleko, że trzeba przejść przez bardziej ożywione ulice miasta, by tam się dostać...  
Boi się, że zwróci na siebie uwagę, bo nie ma płaszczyka, ani kapelusza — tylko lekka, przewiewna bluzeczkę i spódnice...  
— Postaram się chodzić bocznymi ulicami... — postanowiła i śmieje już stawia kroki.  
Nagle... Co to?..

Czy słuch ją zmylił, czy słyszała dobrze?..  
Tak, ktoś zawołał:  
— Wikta!.. Wikta!.. Zatrzymała się, więcej zdziwiona, niż przestraszona i powiodła wzrokiem dokoła...  
Była już teraz w bardziej ruchliwej dzielnicy, gdzie, mimo późniejszej pory, widać było wielu przechodniów...  
Spojrzenie jej padło na dorożkę, z której wyskoczył w tej chwili jakiś mąż czyżna i podążył w jej kierunku szybkim, zdecydowanym krokiem. Andrzej Łubkowski?..  
Tak, to on, to on!..  
Ubrany elegancko, smukły, przystojny...  
— Dobry wieczór!... — machnął kapeluszem jeszcze zdaleka. — Dobry wieczór, Wikto!..  
Już był przy niej, już trzymał jej dłoń w rękach, przyglądając się uważnie zmienionej, bladej twarzyczce dziewczyny...  
Wikta nie poruszyła nawet wargami, nie odpowiedziała na powitanie...  
Dziwne owładnęły nią w tej chwili uczucia, przylgnęła do wszystkiego, co przeżywała nie tak dawno — przed kilkunastu minutami zaledwie...  
Spojrzała na Andrzeja rozwartemi ze zdumienia oczami — tak samo, jak wtedy, gdy go spotkała po raz pierwszy, ubranego „po pańsku”...  
Zalała ją gwałtowna fala wspomnień przytłoczyła swym ciężarem...  
Oto stoi przed nią Andrzej, kiedyś taki bliski jej sercu, a dziś taki daleki, obcy, prawie nieznany...  
To już nie ten sam Andrzej, Jędrus, prosty, kochany chłopak w kurtee szoferskiej — to elegancki, bogaty pan!..  
Ma na sobie pięknie skrojony garnitur, jedwabną koszulę i krawat, niczem malowany... W lewej ręce trzyma niedbale skórki. Jasne rękawiczki...  
**DALSZY CIĄG JUTRO.**



**Zbliża się jesień**

Zapowiadane są chłody

Lódź, 12 września.

(k) Od kilku dni mamy jesienne chłody. Rteć w termometrach spadła i słońce grzeje bardzo słabo.

Stacje meteorologiczne komunikują, że po przesunięciu się na wschód depresji, Polska znalazła się na brzegu wału wysokiego ciśnienia, w obrębie którego układ prądów powoduje dopływ do Polski chłodnych mas powietrza z nad Rosji Północnej i Oceanu Lodowatego.

Najbliższe dni przyniosą nam w związku z tem dalsze chłody przy słabych wiatrach północnych. Deszczów w każdym razie nie będzie.

**Niezwykły list bezrobotnego**

znaleziony w skrzynce pocztowej na Bałuckim Rynku. — Wzruszająca prośba człowieka, głodującego wraz z całą rodziną

Lódź, 12 września.

(v) W dniu wczorajszym podczas segregowania listów w gmachu Poczty Głównej, urzędnik spełniający te czynności zauważył w stosie listów kopertę zaadresowaną jak następuje:

„DO PANA BOGA... W NIEBIE...“

List został wrzucony do jednej ze skrzynek pocztowych, znajdujących się

w okolicach Bałuckiego Rynku.

Listy, które nie mogą być adresatowi doręczone — kierowane zostają do oddziału przesyłek niedoręczonych, który znajduje się w Głównym Urzędzie Pocztowym w Warszawie. W urzędzie tym listy są otwierane i treść ich jest komisyjnie badana.

List wrzucony do skrzynki na Bału-

tach znajdował się jednak w kopercie niezaklejonej, wobec czego został w urzędzie pocztowym w Łodzi odczytany.

Względnie wyrobionym charakterem pisma, poprawnie napisana była PROŚBA DO PANA BOGA O POŻYCZENIE 100 ZŁ.

Piszący wskazywał na swoje krytyczne położenie. Jest bezrobotnym od kilku lat napróżno starał się usilnie o pracę, której jednak nigdzie nie mógł otrzymać.

Mieszka na Bałutach, kątem wraz z rodziną i obecnie znalazł się w tragicznej sytuacji. Pożyczka w kwocie złotych 100 będzie go mogła na pewien tylko czas podtrzymać aż do czasu, gdy może uda mu się otrzymać jakiegokolwiek zajęcie.

Pod treścią listu widniało imię, nazwisko i dokładny adres.

Niezwykły list na pocztce wywołał zainteresowanie.

List bezrobotnego przesłany został do Warszawy do urzędu przesyłek niedoręczalnych.

W związku z niezwykłą petycją bezrobotnego, władze pocztowe przypominają o wypadku, jaki miał miejsce również w Łodzi przed trzema laty. List o podobnej treści z prośbą o pożyczkę stu złotych skierowany został do Władz Niebieskich. Poza tem był również bezrobotny, obarczony rodziną.

O liście tym dowiedziała się kancelaria cywilna Marszałka Piłsudskiego. Bezrobotnemu przysłano 100 zł.

**Zasłabła z głodu**

Lódź, 12 września.

(gr) Na ulicy Legionów zasłabła z głodu i wycieńczenia 18-letnia Jadwiga Wiśniewska, przybyła do naszego miasta w poszukiwaniu pracy.

**Dziś w kinach:**

- ADRJA: — „Panienska z Poste-Restante“.
- CASINO: — „Mały Buntownik“.
- CAPITOL: — „Bounty“.
- CORSO: — 1) „Baron cygański“, 2) „Niedolega“.
- EUROPA: — „Bandera“.
- GRAND-KINO: — „Rose Marie“.
- METRO: — „Panienska z Poste-Restante“.
- MIRAZ: — 1) „Samochód Nr. 99“, 2) „Na zgłisz czach szczęścia“.
- PALACE: — „Nie zapomnij o mnie“.
- PRZEWIOSNIE: — „Dodek na froncie“.
- RAKIETA: — „Cały Parыз śpiewa“.
- RIALTO: — „Śmiertelny skok“.

**Regulamin o delegatach fabrycznych**

opracowany będzie przez związki zawodowe w Łodzi. — Możliwość zmniejszenia liczby zatargów w fabrykach. — Jak będą wybierani delegaci i jakie będą ich uprawnienia?

Lódź, 12 września.

(k). — Jak się dowiadujemy, związki zawodowe w Łodzi opracują w najbliższym czasie regulaminy o działalności delegatów fabrycznych, które w razie wejścia w życie będą mogły przyczynić się do zmniejszenia liczby zatargów w łódzkich fabrykach.

W sprawie tej do przedstawicieli związków zawodowych zwrócił się ostatnio okręgowy inspektor pracy i zaproponował, aby do czasu wydania ustawy o delegacji robotniczej, związki opracowały regulaminy, w których określone byłyby prawa i obowiązki delegatów fabrycznych, celem uporządkowania stosunków w fabrykach.

Chodzi bowiem o to, że przy czystych zatargach i strajkach okupacyjnych w łódzkich zakładach pracy są przeważnie spory na temat delegatów.

Doniedawna delegatów fabrycznych posiadał tylko przemysł włókienniczy. Obecnie — w wyniku szeregu akcji — instytucja delegatów uznana została niemal przez wszystkie gałęzie przemysłu.

Ale sprawa delegatów, a właściwie uprawnień ich, wyboru itd. nie jest dotychczas należycie uregulowana i na tem właśnie tle dochodzi do częstych zatargów.

Nie jest mianowicie dokładnie powiedziane, co wchodzi w zakres obowiązków delegata fabrycznego, kiedy i w jakich sprawach może on interwenjować itd. I dlatego też wynikają często zatargi między pracodawcą a pracownikiem, które likwidować musi inspektor pracy.

Nie jest również uregulowana sprawa wyboru delegatów fabrycznych. Przeważnie delegaci wybierani są za pomocą jawnego głosowania. Były jednak sporadyczne wypadki, że wybór delegata odbywał się w sposób nowy, mianowicie przy pomocy tajności głosowania i systemu list.

Obecnie związki zawodowe będą się mogły wypowiedzieć, w jaki sposób

mają być delegaci wybierani, co ma należeć do zakresu ich praw i obowiązków itp.

Regulaminy te, które mają wpłynąć do okręgowej inspekcji pracy w ciągu

najbliższych dni, przedstawione zostaną następnie przemysłowcom, celem uzgodnienia. Gdy dojdzie to do skutku, regulamin o działalności delegatów będzie posiadał moc obowiązującą.

**Dziś otwarcie wystawy ogrodniczej**

w pawilonach parku im. Staszica

Lódź, 12 września.

(k) Dziś, w sobotę, o godzinie 12-iej w południe otwarta zostanie wojewódzka wystawa ogrodnicza, zorganizowana pod protektoratem p. Wojewody Hauke - Nowaka, a patronatem Łódzkiej Izby Rolniczej.

Wystawa ta mieścić się będzie w parku im. Staszica, w pawilonach pozostałych po wystawie rzemieślniczej z czerwca r. b. Na zakup tych pawilonów Łódzka Izba Rolnicza asygnowała 6,000 zł., zaś miasto — 10,000 zł.

Wojewódzka wystawa ogrodnicza obejmuje wszystkie działy ogrodnictwa a m.: szkółkarstwo, warzywnictwo, owocarstwo, hodowlę roślin, nasiennictwo plany i modele ogrodów, przemysł i handel ogrodnicy, jedwabnictwo oraz naukę w tym zakresie i szkolnictwo za-

wodowe.

Pozatem na wystawie tej bardzo bogato reprezentowany będzie dział pszczelarstwa.

Licznym rzeszom społeczeństwa łódzkiego zaprezentuje się na wystawie produkcję miodu, oczywiście bez narażenia na jakiegokolwiek niebezpieczeństwo zwiedzającej wystawę publiczności, wobec zastosowania siatek zabezpieczających.

W wystawie wezmą udział firmy ogrodnicze z całej Polski. Ekspozycje wystawi również 70 firm łódzkich i około dwustu firm z terenu województwa łódzkiego.

W dzisiejszej uroczystości otwarcia wystawy udział wezmą przedstawiciele władz, instytucji, związków i t. d.

**FURIAT W WYDZIALE OPIEKI SPOŁECZNEJ**

Pogotowie odwiozło go do szpitala

Lódź, 12 września.

(gr) Do wydziału opieki społecznej przy ul. Zawadzkiej 11 przybył wczoraj w południe jakiś niezwykły petent. Zażądał on natychmiastowego przyznania mu renty i to w bardzo wysokiej kwocie. Gdy urzędnicy polecieli mu wnieść odpowiednio umotywowane podanie, począł się awanturować i grozić obecnym.

Interesanta ogarnął szal. Nie chciał on w żaden sposób opuścić lokalu biura, domagając się pieniędzy.

Urzędnicy nie mieli już wątpliwości, że jest to umysłowy - chory.

Wezwano telefonicznie pogotowie miejskie.

Przybyły na miejsce lekarz, przy zastosowaniu środków ostrożności zaprowadził mężczyznę do karetki i przewiózł go do szpitala Zapasowego.

W drodze musiano furiatowi nałożyć kaftan bezpieczeństwa.

Nieznajomy podał się za Franciszka Zielińskiego, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 129.

**Pracodawcy nie przyszli na konferencje**

Strajk kowali i tapicerów trwa

Lódź, 12 września.

(k) Na dzień wczorajszy do Okręgowej Inspekcji Pracy zwołane zostały 2 konferencje: z kowalami i tapicerami, którzy zastrajkowali, domagając się za warcia umowy zbiorowej i polepszenia warunków pracy i płacy.

Konferencja z kowalami nie doszła do skutku, gdyż przedstawiciele pracodawców nie zgłosili się, nadsyłając je-

dynie pismo, w którym komunikują, iż zgadzają się na wprowadzenie dla kowali 5 kategorii płac — od 40 do 70 gr. na godzinę. Na żadne inne ustępstwa pracodawcy nie mogą się zgodzić.

Przedstawiciele pracowników oświadczyli inspektorowi pracy, że warunki te są nie do przyjęcia i że strajk nie zostanie przerwany.

Nie doszła również do skutku druga konferencja z tapicerami.

Przedstawiciele pracowników przy byli do Inspekcji Pracy, nie stawili się jednak przedstawiciele pracodawców, którzy sami zabiegali u okręgowego inspektora pracy o zwołanie wspólnej konferencji.

Wobec powyższego strajk 200 tapicerów trwa nadal. Ponownej konferencji narazie nie wyznaczono.

**Zamach samobójczy**

Lódź, 12 września.

(gr) Naskutek nieporozumień małżeńskich targnęła się wczoraj na życie 30-letnia Władysława Piaseczna. Zamieszkała przy ul. Kilińskiego 194. Lekarz po przepłukaniu desperatce żołądka, stwierdziwszy otrucie nieznanym płynem, pozostawił ją na miejscu pod opieką rodziny.

**Likwidacja targowiska na ul. Wolborskiej**

Lódź, 12 września.

(v) Wczoraj specjalna komisja władz starościńskich zlustrowała targowisko, znajdujące się na prywatnej posesji pomiędzy ulicami Wolborska 14 i Żydowska 7.

Komisja stwierdziła, że targowisko to, które jest jednocześnie miejscem postoju wozów ze wsi i terenem handlu hurtowego nabiału i drobiu uraga prymitywnym wymogom higieny i bezpieczeństwa.

Wobec powyższego targowisko to zostanie w najbliższym czasie zlikwidowane.

**Spadł z rusztowania**

(gr) Podczas remontu domu przy ul. 6-go Sierpnia 8 spadł z rusztowania z wysokości pierwszego pietra, 27-letni Czesław Raczkowski, zamieszkały przy ul. Urzędniczej 17. Odnosił złamanie nogi

Dziś i dni nast! epych  
Pocz. o godz. 12-ej

Ozłowe areydziele wytwórni Metro Goldwyn Mayer.  
Pefen brawury i junactwa, silnych wrażeń i romantyzmu — potężny epos reżyserji FRANKA LLOYDA

**„BOUNTY“**

Największe areydziele o najwspanialszej obsadzie:  
**Charles Laughton, Clark Gable i Franchot Tone**  
Hasłem naszym: NAJNIŻSZE CENY:

Balkon **54 gr.** I miejsce **1.09** II miejsce **85 gr.**

Następny program: **„ZŁOTOWŁOSY BRZDĄC“**  
Najwspanialsza kreacja **SHIRLEY TEMPLE**



# Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ  
POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, 12 września 1936 r.

- 6.30—6.33: Sygnał czasu i Pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty) 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.35: Para informacji. 7.35—7.40: Zapowiedź programu. 7.40—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.30: Przerwa. 11.30—11.57: „Śpiewajmy piosenki” — audycja dla szkół. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.13: Muzyka — płyty. 12.13—12.23: Dziennik południowy. 12.23—13.10: Koncert Orkiestry Tadeusza Sereyńskiego z udziałem Zbigniewa Lipczyńskiego. 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—14.30: Przerwa. 14.30—15.35: Piosenki filmowe i foxtrotty charakterystyczne (płyty). 15.35—15.45: Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.00: „O ślimaczku bjadaczku i inne zabawne bajeczki” — audycja dla dzieci młodszych w oprac. Zofii Nawrockiej (ze Lwowa). 16.00—16.15: Faustyn Kulczycki: Mała Serenada na kwartet instrumentów dętych. Wykonawcy: Michał Michałowski (flet), Aleksander Brajman (obój), Sylwester Czosnowski (klarnet) i Józef Przedziński (fagot z Wilna). 16.15—16.45: „Polska wieś w piosence rewelewsów” — radiokabaret z płyt w opracowaniu Jana Leskiego (ze Lwowa). 16.45—17.00: „Stolice państw Bałtyckich” — „W Kopenhadze” — wygłosił prof. Michał Siedlecki (z Krakowa). 17.00—17.50: Koncert solistów. Wykonawcy: — Włodzimiera Jachorowska (sopran), Zdzisław Jahneke (skrzypce z Poznania). 17.50—18.00: „Wśród jezior i borów Chodzieży” — pogadanka — wygłosił Jan Kijarski — (z Poznania). 18.00—18.10: Pogadanka gospodarza p. t. „Co nam da giełda mięsna?” — wygłosił inż. Franciszek Ostrowski. 18.10—18.15: „Życie społeczne Rudy Pabjanickiej” — pogadanka — wygłosił Stefania Tomaszewska. 18.15—18.5: Liszt: Les Preludes — płyty. 18.35—18.50: Koncert reklamowy. 18.50—19.00: Pogadanka aktualna. 19.00—20.15: Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Gorzyńskiego z udziałem Jadwigi Radwanówny i Józefa Korolkiewicza (śpiew). 20.15—20.45: Audycja dla Polaków z zagranicy: „Budujemy drogi” w opracowaniu Czesławy Rączaszkojewej. (Z Łodzi na wszystkie rozgłośnie). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—21.30: Recital wiolonczelowy Tadeusza Liłana. 21.30—22.00: „Wesoła Syrena”: „W Warszawie nie pija” — audycja w opracowaniu Józefa Czyścińskiego. 22.00—22.10: Wiadomości sportowe ogólne. 22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne. 22.15—23.00: Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry pod dyr. Alberta Katza z udziałem Luby Lewickiej (śpiew) z Wilna. 23.00—23.30: Muzyka taneczna — płyty. 23.30—0.30: Koncert życzeń.

# Skargi mieszkańców Chojen

## Fatalny stan sanitarny.—Drobny pożar mógłby spowodować prawdziwą katastrofę.—Co się dzieje na ulicach Tuszyńskiej i Kiepur

Łódź, 12 września.

v) Mieszkańcy gminy Chojny, najbardziej zaludnionej dzielnicy, położonej najbliższej miastu Łodzi, skarżą się na fatalne stosunki, panujące na terenie gminy.

Przedewszystkiem wiele do życzenia pozostawia stan sanitarny Chojen.

Poza tem poważną bolączką stanowi sprawa chaotycznego zabudowania i brak należytego bezpieczeństwa pożarowego.

Ulica Kiepury na Chojnach, druga od granicy miasta, leżąca po lewej stronie za budynkiem urzędu gminnego, przedstawia obraz całkowitego zaniedbania.

Tuż przy niezabrukowanym chodniku

znajdują się rzędem ustawione miejsca ustępowe, śmietniki, szopy i stodoły. Wygląd ulicy z tego względu jest fatalny, a o fetorach, zatrzuwających powietrze, lepiej nie pisać.

Koszt przeniesienia drewnianych budynków jest niewielki i gmina winna zwrócić uwagę na to, ażeby tego rodzaju konieczne w nieskanalizowanej gminie budynki — stały nieco po za rzędem domów — w polu.

Fatalnie przedstawia się również stan bezpieczeństwa gminy Chojny. Domy są tutaj przeważnie drewniane, przyczem nikt nie stosował się do przepisów, ani pilnował ich wykonania. Z tego względu drewniane domy przy-

legają do siebie, skupiają się i nie są oddzielone murami ogniowymi, jak to przewiduje ustawa.

Niektórzy właściciele realności ułożyli na dachach stoczące, imitując w ten sposób mury ogniowe (brandmury), których tutaj nigdzie nie ma.

Z tego względu drobny pożar na Chojnach zagrażałby poważnie wszystkim drewnianym domom w gminie.

Stan ulic również pozostawia wiele do życzenia.

Większa część ulic nietylko, że nie jest zabrukowana, ale nawet nie jest niwelowana i brnie się w dołach i po sterach piasku.

Ul. Tuszyńska w czasie najdrobniejszego deszczu zamienia się w bajoro, którego nie można przebrnąć.

Urząd gminy Chojny powinien częściej przynajmniej uporządkować podległy sobie teren miejscowości, znajdującej się tuż za granicami drugiego pod względem wielkości miasta w Polsce.

## Egzamin dla 15 kandydatów na radnych Agitacja wyborcza na ulicach Łodzi

Łódź, 12 września.

v) Główna Komisja Wyborcza wysłała w dniu wczorajszym zawiadomienia do kandydatów na radnych z prośbą o zjawienie się w lokalu komisji, celem złożenia egzaminu ze znajomości języka polskiego w słowie i piśmie.

Po szczegółowym zbadaniu list okazało się, że 15 osób pozostawia pewne wątpliwości co do stopnia znajomości języka ojczystego.

Kandydaci ci wezwani zostaną w dniu dzisiejszym i jutrzejszym, gdzie

przed komisją wyborczą złożą specjalny egzamin. Z pośród kandydatów wezwanych do komisji znajdują się nazwiska osób umieszczonych na listach na drugim, trzecim i dalszych miejscach. Z czołowych kandydatów nie został nikt wezwany.

W związku z ustaleniem numeracji list kandydatów na radnych w poszczególnych okręgach, na murach miasta ukazują się agitacyjne afisze zaopatrzone w numery list.

**KINO**

**RIALTO Harry Piel**

PRZEJAZD 1  
w pełnym emocji i napięcia filmie

**ŚMIERTELNY SKOK 85** gr.

Cudowna gra i tresura zwierząt!  
DZIŚ o g. 12, 2 i 4

3 PORANKI

Ulubieniec całego świata

Ceny od

DLA MŁODZIEŻY CENY ULGOWE

**Poradnik astrologiczny**

12 WRZESIEŃ 1936 R.

Dzień dzisiejszy sprzyja wszelkim nowym poczynaniom i nadaje się do załatwiania interesów wekslowych i bankowych. Ranek do godziny 10-ej przyniesie niezwykłe idee i plany na przyszłość, które należy natychmiast zacząć realizować. Godz. 11-ta nadaje się do kupna i sprzedaży przedmiotów metalowych oraz do ubiegania się o pracę. Między godz. 12-tą a godz. 14-tą narażeni jesteśmy na nieporozumienia z osobami od których jesteśmy zależni oraz na przykre rozczarowania w związku z współpracownikami. Następane godziny przyniosą powodzenie towarzyskie i sprzyjają sztuce. Koło godz. 17-ej należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione. O tej porze nie należy także wdawać się w poważne dyskusje ani załatwiać spraw wymagających szybkiego zakończenia. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej działają niepomyślnie wpływy dla stanu zdrowia, osobom mało odpornym i podatnym na zaziębienia zaleca się ostrożność. Wieczór zapowiada się pomyślnie pod każdym względem.

Dziecko dziś urodzone — religijne, szlachetne, odznacza się talentem organizacyjnym, zdrowe, stanowcze.

**Andrzej Łański**

# Ich pierwsza miłość

(98)

**Powieść społeczna**

Danuta Kreszińska, eksredynka w magazynie bławatnym Jana Zarysza została zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danusi Stanisław Rechyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena: Karola Ornicza, który kupuje wieś Rychłowo, angażując staro Kreszińskiego na administratora. Orlicz, ciężko chory, żeni się z Danusią.

Ewolucja, jaka zaszła w pojęciach dziedziczki Grzymanowic była wprawdzie wielka, ale niezbyt jeszcze kompletna.

Zadużo było w niej atawizmu, zadużo wżarły się jej w krew pewne odwieczne przesady, ażeby człowieka z tej sfery jak Stanisław uważać za równego.

Niemniej gwarzyła z nim coraz przyjaźniej i serdeczniej.

Stanisław, który początkowo trzymał się mocno, zaczął mięknąć. Ani się spodziewał jak wciągnął się w rozmowę na tematy zresztą nie podsuwane przez Julię.

Kiedy po przejażdżce wrócili do domu, byli już w najlepszej komitywie.

Odtąd stosunek ich stał się znów miły i niekrepujący jak dawniej.

Stanisław coraz częściej zaczął zastanawiać się nad tem, czy zrobił dobrze, dziękując za posadę. Był jednak za dumny, ażeby się cofnąć.

Na szczęście sytuację ułatwiła mu sama Julia.

Tego dnia, wsiadając do auta, oparła się mocniej, niż zazwyczaj o silne ramię swego szofera.

W dotknięciu tem było coś takiego, że Stanisław doznał wrażenia jakgdyby przez całe jego ciało przebiegł prąd elektryczny o wysokim napięciu.

Krew uderzyła mu do mózgu — zadygotał lekko.

— Dokąd pani hrabina rozkaże jechać? — zapytał nieco stłumionym głosem.

— Do Konczyniec....

Kończyce był to malutki folwark, należący do klucza grzymanowickiego. Właśnie rozpoczęto tam sprzęt żyta więc Grotomirska, jako zawołana gospodyni postanowiła osobiście zjechać tam na inspekcję.

Stanisław, mknąc naprzód — automatycznie niemal wymijając furki chłopskie, jadące na jarmark i dworskie wozy drabiniaste — był mocno roztargniony.

Wciąż jeszcze czuł na swoim ramieniu dotknięcie ręki Julii.

Sam był na siebie zły, niemniej drobiazg ten wywarł na nim potężne wrażenie.

Z pod oka obserwował teraz twarz siedzącej obok siebie kobiety.

Julia była bez kapelusza. Wiatr rozwiał jej jasne, przeświecone słońcem włosy. Jej biała zazwyczaj twarz rasowej blondynki opalona była teraz na kolor złocisty,

W czarnej toalecie balowej wydawała się może bardziej królewska — teraz w jasnej półsportowej sukni, owiana powiewem wiatru, rozłożona lipcowym słońcem, miała w sobie coś nieledwie dziewczęcego.

Stanisław był cały pod jej urokiem.

Wiedział, że chyba tylko jakiś cud rzuciłby mu w ramiona tę wspaniałą kobietę, on zaś był zbyt trzeźwy, ażeby spodziewać się cudu. Ale czyż nie było to już szczęściem móc siedzieć obok niej i — bodaj ukradkiem sycić spojrzeniem widokiem jej piękności?

Taka rola pазia, kochającego się skrycie w królownie, była może mało wdzięczna, ale Stanisław znalazł w niej nagle sens.

— I co będzie — zatrwożył się — kiedy przyjdzie odjechać z tą na zawsze... Jakżeż bardzo tęsknić będzie za jej widokiem!...

Automatycznie skreślił w prawo. Morzelaśów zielonemi falami ciągnął się aż do Kamiennej Wólki, pozostało za nimi w tyle. Tu szumiały łany zboża i pachniały zagony koniczyny.

Lipiec pochylił brzemienne ziarnami kłosa, czekając w pokorze na przeznaczenie: na srebrną kosą żniwiarza.

A kosa ta była już blisko. Tam od miedzy, sąsiadującej z kartoflikiem, ruszył rząd żniwiarzy, wznoszący się każdą minutą coraz głębiej w złocisty łan.

Na skrzydle dzieła zniszczenia postępowało szybciej: pracowała tam bowiem amerykańska żniwiarka, odrzucająca łagodnie w bok gotowe już snopy.

Nad przebiegiem batalii tej czuwał ubrany w biały kitel rządca, siedzący na półkopku żyta.

Zwrócony tyłem do gościńca, nie zauważył nawet, jak w pewnej chwili zatrzymało się tam auto z Grzymanowic i wysiadła z niego sama pani dziedziczka.

Od gościńca do łanu żyta był spory kawałek.

— Będzie mi pan musiał towarzyszyć, bo po swoim ostatnim wypadku nie należę do najlepszych piechurek — zakomenderowała Julia.

— Służę z przyjemnością pani hrabinie! — z całą gotowością zawołał młody szofer.

Hrabina bezceremonjalnym ruchem wsunęła mu dłoń pod ramię.

Poszli pełną miedzą, wijącą się wśród zbóż.

Zboże było tak wysokie, że zakrywało ich niemal swoim złotem. Gęsto kwitły bławatki — tu i tam mignęła kraśna plama maków.

Nieledwie z pod nóg wyrwała się para kuropatw, zatrzepotała w powietrzu i opadła z powrotem w żyto.

I znów zapanowała cisza, pachnąca dojrzałym zbożem i bławatkami.

Ramię Stanisława przycisnęło jeszcze mocniej dłoń opierającą się o niego Julię.

Był bardzo szczęśliwy, mogąc tak wędrować z nią wzdłuż łanów żyta, ramię przy ramieniu — jak równy z równą, nie pomny na żadne konwenanse i przesady.

Lecz szczęście jego nie trwało długo. Gęsta ściana zboża urwała się nagle, oni zaś znaleźli się na szczycie falistej wyniosłości — tuż w pobliżu pracujących żniwiarzy.

Ktoś poznał dziedziczkę, i oto już na powitanie jej podbiegł stary rządca.

— Witam, witam, panią hrabinę — klaniał się, lekko zadyszany, poczem fachowo objaśnił ją o rozkładzie pracy na dzień dzisiejszy.

Hrabina wysłuchiwała go w milczeniu. Urwała kłos, z miną znawczyni wyluskując zeń ziarna.

— Urodzaj więcej niż średni — konstatawała — miejscami zboże wybujało trochę z powodu deszczu, ale ziarna ukształtowały się mimo tego nienajgorzej.

(Dalszy ciąg jutro).



# Krzywdy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

# będą pomszczone

7

## STRESZCZENIE POZĄTKU POWIEŚCI

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprowadzam pana po raz ostatni — przestań pan dręczyć i wyzykiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miliony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... Mściciel i u d z k i c h k r z y w d”.

Halwin jest wściekły, tym bardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogrózkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykięcie tajemniczego „Mściciela”.

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Halwin na jego widok zerwał się na równe nogi i zawołał:

— Zabroniłem panu przecie raz na zawsze przychodzenia do mego biura! Pan miał dzwonić!

— Wiem... — odparł Ziętek zmęczonym głosem. — Ale pan przez mnie wzywał, więc jestem...

— Chciałem panu tylko przypomnieć, panie Ziętek — rzekł Halwin — że... dziś w nocy ta sprawa musi być załatwiona...

Ziętek zbladł jeszcze bardziej, — Ja tego nie zrobię... — szepnął drżącym głosem. — Ja nie mogę... zabić człowieka!

Po tej rozmowie Ziętek wrócił do domu jak pijany. Przychodzi doń Jadzka, młoda, urodziwa służąca, z którą łączy go głębsze uczucie. Ziętek próbuje ukryć przed nią swe zdenerwowanie, lecz Jadzka prosi go, aby wyznał jej całą prawdę. Ziętek zwierza się przed nią, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rekach i teraz zmusza go do zamordowania nieszkującego pod nim sąsiada, niejakiego Aleksandra Arbuzowa, z którym ma pewne osobiste porachunki. Zbrodnia ta musi być dokonana tej nocy. W czasie tej rozmowy przychodzi Arbuzów i zaprasza Ziętkę, jak to czynił co wieczór, na partję szachów. Przy koniaku Arbuzów zaczyna opowiadać Ziętkowi, że zna Halwina i wie, iż on kryje na jego życie... Ziętek nie może dłużej zapanować nad sobą i przyznaje się, że Halwin jemu właśnie kazał zamordować Arbuzowa... Przy tych słowach chwytą nóż i nagle mgła przesłoniła jego mózg...

Gdy oprzytomniał, skonstatował, że przy nim leży martwy Arbuzów. W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Na nocnym stoliku Ziętek znajduje notes z notatką:

— „Uprowadzić Ziętkę — niech pilnuje medaljonu”.

Ziętek nie ma czasu na rozmyślanie, zawiadania więc telefonicznie Halwina o śmierci Arbuzowa i ucieka do swego pokoju. Nazajutrz dowiaduje się od Jadzki, że w nocy napadł na nią jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania m e d a l j o n u. Jadzka wyjaśnia, że medaljon ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zabiera ten medaljon i ukrywa go pod podłogą. Na ulicy Jadzka poznaje wczorajszego napastnika. Jest to Rudziak.

Władysław Wichroń, jeden z dyrektorów w fabryce Halwina, flirtuje pokryjomu z żoną oraz z córką swego szefa.

Pewnego wieczoru umówił się z Halwinową, że razem wyjadą autem za miasto. Właśnie nadjechało auto i Wichroń wsiadł do wnętrza. Od razu poczuł subtelną woń perfum. Pani Renata Halwinowa była widać w złym humorze.

— Czy jesteś sama? — zapytał, siadając obok niej.

— Tak... — odparła oschła.

— A gdzie zsofer?

— Odprawiam go...

— Dlaczego?

— Bo chcę z tobą pomówić...

Wichroń przyjrzał się jej uważnie.

Patrzała przed siebie w ciemną dal ulicy, upstrzoną gwiazdami neonowych świateł. Jej błyszczące oczy zdradzały zdecydowanie i zaciętość. Nazbyt czerwone usta ściągnęły się złowrogo. Wichroń udawał, że nic nie rozumie i zapytał obojętnie:

— Dokąd jedziemy?

— Wszystko jedno...

Puścił w ruch motor. Maszyna drgnęła zlekka i potoczyła się po lśniącym asfalcie.

Przez kilka minut jechali w milczeniu. Wichroń obrał taktikę z góry obrażonego, jakkolwiek nie wiedział jeszcze o co chodzi. Cekał na wyjaśnienia. Dotychczas on pozwał sobie na wszelkie go rodzaju kaprysy, gdyż pani Renata aż nazbyt przejrzyście dawała mu do zrozumienia, że przeżywa po raz drugi pierwszą miłość... Dziś odwróciły się no-

le, dziś pani Renata pozwoliła sobie na kaprys zawiedzionej kochanki.

Gdy wjechali w długą, szeroką aleję, gdzie ruch kołowy o tej porze był niezmierny, Wichroń chciał zwiększyć szybkość, lecz pani Renata zwróciła uwagę:

— Jedź wolniej... Będziemy mogli bezpiecznie rozmawiać...

Znowu, nie odzywając się ani słowem, spełnił jej życzenie. Skierowała na niego swe badawcze oczy. Wichroń trzymał kierownicę w mocnych dłońiach i patrzył poprzez szybki na asfalt, rozświetlony jasną smugą reflektorów.

— Czy wiesz co to jest? — zapytała nagle, podsuwając mu jakiś przedmiot pod oczy.

Zerknął, nie odwracając głowy i odparł spokojnie:

— Chusteczka...

— Czy wiesz, czyją ona jest własnością?

— Nie...

— Na szczęście widnieje na niej monogram: — „W.W.”.

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że to jest moja własność?... Możliwe... Nie widzę powodu, żeby temu zaprzeczać...

— Sądę jednak, że dam ci zaraz powód: — znalazłam ją w torebce Ilony...

— Ach, tak... — Wichroń stłumił uśmiech, cisnący mu się na wargi. — Ciekawie skąd się tam wzięła moja chusteczka, o ile ona naprawdę stanowi moją własność...

— Czy nie mówiłam, że dam ci powód do zaprzeczenia?... Mógłbyś przynajmniej mieć tyle odwagi, by przyznać się do flirtu z moją córką... Już dawno podejrzewałam was o to... Milczałam dopóki nie miałam dowodów... Ludziom się, bo wołałam wszelką niepewność niż tę straszną prawdę. Onegdaj Ilona w chwili szczerości powiedziała mi, że wkrótce przedstawi mi swego na rzezonego... Tknęło mnie złe przecucie... Potrafiliście nawet przede mną ukryć wasze spotkania... Zapytałam, kto jest jej przyszłym narzeczonym... Odpowiedziała mi, że to ma być niespodzianka... Dowiem się wkrótce... Tej nocy już nie spałam... Skorzystałam z pierwszej okazji i przeprowadziłam szczegółową rewizję w jej pokoju... Znalazłam aż nazbyt wiele dowodów przeciwko tobie... Sądziłam, że tylko do mnie potrafisz pisać takie listy... Przekonałam się jednak, że piszesz poprostu dla sztuki, a do kogo adresujesz koperty, to dla ciebie obojętne. Niektóre zdania żywcem były wzięte z listów, adresowanych do mnie. Może nawet pisałeś niektóre listy przez kalkę i wysyłałeś oryginał dla mnie, kopię — dla mojej córki.

W tem miejscu Wichroń nie mógł się już powstrzymać od śmiechu. Nie przerywał jej jednak.

— Listów nie tknęłam. Sądę, że ta chusteczka jako dowód wystarczy... Chciałabym usłyszeć od ciebie, czy to prawda, że... masz zamiar zaręczyć się z... moją córką?

Wiedziała, że odpowiedź musi być twierdząca, ale patrzyła nań takim wzrokiem, jakgdyby oczekiwała innego wyroku.

— Nie... — odparł Wichroń tym samym spokojnym głosem. — Nie mam tego zamiaru...

Halwinowa nie rozumiała, co to ma znaczyć. Cieszy się, czy uważać to za niesmaczny żart?...

— Czy chcesz przez to powiedzieć, że Ilona ma się zaręczyć z kim innym?

— Przecie nie możesz żądać ode mnie, ażebym cię informował, z kim ma się zaręczyć twoja córka?

— Co w takim razie znaczą te listy, pisane do niej?

Wichroń doszedł do wniosku, że dalsze milczenie lub zbywanie półsłówkami może tylko pogorszyć sytuację. Posta-

nowił przemówić, ufając swemu sprytowi i fantazji.

— Nie przypuszczałem, Reno, że jesteś jeszcze tak bardzo naiwna... Czy sądzisz naprawdę, że mógłbym pokochać Ilonę?... Przecie to jeszcze dziecko, skończyła dopiero osiemnaście lat!...

Niepotrzebnie zapraszałaś mnie do siebie, to prawda... Dziewczyna zadurzyła się we mnie, zaczęła mnie zasypywać listami, groziła nawet samobójstwem jeżeli jej nie odpiszę...

— Samobójstwem?...

— Tak... Musiałem więc znaleźć jakieś wyjście... I znalazłem... Zaczęłam grać przed nią komedję... Odpisywałam na jej listy, ale unikałam osobistego spotkania... A potem, gdy nie udawało mi się już dłużej odraczać naszego spotkania, sprowadziłam na tę randkę jednego z moich przyjaciół... Byliśmy więc w trójkę na dancingu... Wybrałem odpowiedniego donżuana, który od razu wrócił jej w głowie i teraz mam spokój.

Pani Renata uśmiechała się uszczęśliwiona.

— Czy mówisz prawdę, Władziu?

— Dlaczego miałbym kłamać? — odparł Wichroń, skrzępiąc na szosę. — Sam byłem w kłopotcie co z tym fantem robić... Nie chciałem ci o tem mówić,

## Rozdział I Rywalki

Następnego dnia z rana Wichroń biegł po swym gabinecie jak opętany. Co chwile dzwonił do sekretarki Halwina, zadając jej za każdym razem to samo pytanie:

— Czy pan prezes już jest?...

Odpowiedź za każdym razem była ta sama:

— Jeszcze nie ma...

Wreszcie o godzinie dwunastej sekretarka sama powiadomiła go o przybyciu prezesa.

— Proszę mnie na tychmiast zameldować... w ważnej sprawie...

Halwin zaprosił go niezwłocznie do siebie. Wichroń już na progu otworzył usta, chcąc coś powiedzieć, lecz prezes wyciągnął doń swą grubą rękę i nie pozwalając mu dojść do słowa, rzekł:

— Witam pana... Właśnie chciałem po pana dzwonić... Wiem w jakiej sprawie pan do mnie przychodzi... Ale nie rozumiem dlaczego pan jest taki zdenerwowany?... Wszystko się jakoś ułoży... Ilona powiedziała mi wczoraj wszystko.

Wichroń wybaluszył oczy.

— Ilona?...

— Tak, moja córka... Niech pan siada... Pogadamy po męsku...

Wichroń wyteżył słuch... Musiał ręką przecieć się po czole, gdyż maciło mu się już w głowie.

— Więc jesteście już dawno zaręczeni... Muszę wam zwrócić uwagę, że obojętnością waszym było zawiadomić mnie o tem trochę wcześniej... No, ale stało się... Znam pana i mam do pana całkowite zaufanie... Chciałbym tylko usłyszeć od pana kilka słów wyjaśnienia w tej sprawie... Jakże ma pan plany na przyszłość...?

— Ja?... — Wichroń jeszcze raz przesunął ręką po czole. — No, cóż?... Pracy przecie nie porzucę...

— Rozumiem... W takim razie życzę wam wszystkiego dobrego... Dużo szczęścia i miłości... A dajcie mi znać, gdy już będzie po ślubie...

Wyciągnął dłoń, którą Wichroń potrząsnął z szacunkiem.

— Panie prezesie... — bąknął wreszcie. — Ja właściwie do pana w innej sprawie...

Halwin zmarszczył czoło.

— No, cóż?...

— Wydarzył mi się niezwykle przykry wypadek... Skradziono mi wczoraj portfel... A w tym portfelu był odpis

o moim tajemniczym liście... Jak widział, sam poradziłem sobie... A ty mi jeszcze robisz wyrzuty...

— Zatrzymaj maszynę... — szepnęła zduszonym głosem, przysuwając się do niego.

Wichroń wjechał na ścieżkę przydrożnego lasu, zahamował i zgasił światła. Wokoło było pusto, ciemno i cicho.

Owionął go drażniący zapach perfum. Poczuł jej drżące ramiona na swej szyi. Jej usta zbliżyły się do jego ust.

— Nie gniewaj się... — bełkotała. — Wiesz, jak boję się, że mogłabym cię stracić...

Wtulila się bezwładnie w jego objęcia, a on całując ją, myślał o tamtej — jej córce.

W pewnej chwili drżące dłonie pani Renaty wkrały się do kieszeni marynarki Wichronia... Poczucia między palcami miękka skórę portfela... Ze złością zawadliwym kieszonkowca wyciągnęła portfel, który bezgłośnie opadł na dno auta...

W tej samej chwili z ust jej wydobył się namiętny szepot:

— Kocham cię... i nigdy kochać nie przestanę...

— Co?!... — Halwin zerwał się z fotelu. — Co pan powiedział?!... Skradł panu sztyft?...

— Nie wiem jak to się mogło stać...

— Gdzie pan wczoraj był?...

— Jak zwykle... W „Złotym Ulu”...

— Pił pan dużo?...

— O, nie... Nie byłem wstawiony...

— A czy kobiety były w pańskim towarzystwie?...

Wichroń zbladł.

— Był pan w towarzystwie kobiet? — powtórzył Halwin... Kto to był? — Nie, nie... Kobiet nie było...

Zresztą, wykluczam, aby to uczynił ktoś z towarzystwa.

Poprostu jakiś kieszonkowiec musiał to uczynić... W przeciwnym razie musiałbym przecie wyczuć... Piłem o wiele mniej niż zwykle...

Halwin począł szybkimi krokami spacerować po gabinecie.

— Czy pan wie na co mnie pan naraził?... Jeżeli ten portfel się nie odnajdzie, mogą mnie wsadzić do więzienia!... Panie Wichroń, narazie nikt o tem nie może wiedzieć... Nikt — absolutnie!... Zwróć się do zaufanych osób, żeby zajęły się sprawą wyszukania sprawcy. Jeszcze raz uprzedzam pana... Nikt o tem nie może wiedzieć...

— Rozumiem, panie prezesie...

Skłonił się i wyszedł. Na korytarzu odetchnął głęboko. Ciężki kamień spadł mu z serca. Niechaj teraz martwi się prezes. Ale gdy wchodził do swego gabinetu, przypomniał sobie pytanie prezesa: — „Czy był pan w towarzystwie kobiet?!”... To pytanie brzmiało niepokojąco... Powszechnie znana jest rzecz, że sprawami szpiegowskimi zajmują się przeważnie kobiety... Czyżby więc Wichroń zatrzymał się na progu... Ta myśl nie dawała mu spokoju... Czyżby więc Halwinowa?... Wydawało mu się to niedorzeczne, ale... może jednak?... Wpadło mu na myśl, żeby teraz do niej pójść pod pretekstem dokończenia wczorajszej rozmowy i przy okazji przeprowadzić maleńką rewizję... Zadzwoń! Do aparatu doszła pokojówka.

— Czy jest pani prezesowa?

— W tej chwili sprawdzę... A kogo mam zameldować?

— Tu mówi Piekucki... (Był to ich umówiony znak).

Dalszy ciąg jutro



## Notatnik miejski

Do Łodzi przybył wczoraj z Warszawy wicedyrektor zarządu głównego Funduszu Pracy inż. Ponikierski dla przeprowadzenia kontroli robót sezonowych, prowadzonych przez zarząd miejski. Lustratorów oprowadzali prez. Godlewski i wiceprezydent Kozłowski. Lustracja dała wyniki dodatnie.

Z inicjatywy Z. Z. Z. powołano do życia komitet obchodu 40-lecia pracy społecznej, politycznej i zawodowej senatora Marjana Malinowskiego (Wojtki). Uroczystość ta odbędzie się w listopadzie w rocznicę ukonstytuowania Rządu Ludowego w Lublinie, w którym Marjan Malinowski piastował teke ministra.

Przed Sądem Okręgowym odpowiadał wczoraj 30-letni Jan Twardowski, były gajowy lasów prywatnych w Górce Pabjanickiej, który zabił swego zwierzchnika — Juliusza Gatkę. — Twardowski przeciwstawiał się Gatkemu i pewnego razu po ostrej wymianie słów strzelił do niego z rewolweru zabijając go na miejscu. Za czyn ten skazany został na 10 lat więzienia.

## Życie Pabjanic

### OGRODKI DZIAŁKOWE

Zarząd miejski, widząc dodatnie wyniki urządzonych na wiosnę ogródków działkowych, postanowił przeznaczyć jeszcze pewne przestrzenie w pobliżu Solařum. Po obliczeniu okazuje się, że na wiosnę będzie można utworzyć jeszcze 17 działek. Działkowcy będą mogli nabyć drzewo z rozbiernych wieńz trągluacyjnych.

### TYDZIEŃ PRZECIWOŻAROWY

Ochotnicza Straż Pożarna w Pabianicach jak i w całym kraju urządza „Tydzień Przeciwożarowy”. Na dochód straży sprzedawane są specjalne nalepki i wywieszane w sklepach i oknach domów prywatnych.

### KURSY PIELEGNIAREK

W Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Opieki Społecznej z dnia 17 sierpnia 1936 r. za Nr. 16, ukazała się wiadomość o utworzeniu czteromiesięcznych kursów dokształcających dla pielęgniarek i wychowawczyń w zakresie higieny psychicznej.

Kurs pierwszy trwać będzie od listopada do końca lutego. Oplata za naukę wynosi zł. sto. Blizszych szczegółów zasięgnąć można w Warszawie, ul. Puławska nr 91.

Zainteresowane osoby z Pabjanic mogą informować się w biurze magistraskim Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego przy ulicy Gdańskiej.

### REPERTUAR KIN

OSWIATOWE: — Róża.  
NOWOSCI: — Cyrk Sarana  
LUNA: — Gabinet figur woskowych.

# Klub młodocianych wykolejeńców we Lwowie

## 12-letni syn urzędnika dokonał kradzieży na Targach Wschodnich. — Uczniowie szkół lwowskich członkami niezwyklej bandy. — Niesłychane odkrycie policji

Lwów, 12 września.

Poszukiwania za sprawcami kradzieży pieniędzy z biura sekretarza Targów Wschodnich, p. Silbersteina, zam. przy ul. Bonifratrów 14, przyczyniły się do wykrycia niezwyklej spółki złodziejskiej uczniów lwowskich i młodocianych przestępców.

Ustalono mianowicie, że 2 banknoty 100-złotowe wykradł drowi Silbersteinowi 12-letni syn urzędnika kolejowego, który bawił się w jego domu z córeczką poszkodowanego. Należał on do założonego przez młodych wykolejeńców klubu t. zw. „Hiki-pliki”, którego prezesem był 15-letni Michał Nykon,

adjutantami jego byli 15-letni Tadeusz Szew oraz 14-letni Zbigniew Śliwiak.

Do klubu należały dzieci ulicy, a finansowali go uczniowie szkół powszechnych, a nawet niższych klas gimnazjalnych, synowie rodziców inteligentnych, którzy widocznie niedość baczną uwagę zwracali na chłopców i ich życie poza domem.

Uczniowie dopuszczali się różnych kradzieży i popierali swych kolegów klubowych, pozbawionych środków do życia. W ten sposób doszło do kradzieży w mieszkaniu dr. Silbersteina, wykonanej na rozkaz prezesa.

Klub miał swoje pomieszczenia na starym cmentarzu żydowskim przy ul. Szpitalnej, gdzie wśród gęstych krzewów zbudowano z cegieł rodzaj szałas. Często po udanej kradzieży urządzano przyjęcia dla wszystkich, bawiono się, poczem wszyscy udawali się do miasta, do kina, cyrku i innych miejsc rozrywkowych.

Obecnie policja ustala nazwiska członków klubu, przyczem dochodzi do wrzuszających scen wśród rodziców, na których jak grom z jasnego nieba spadła wiadomość, że dzieci ich należały do szajki młodocianych przestępców.

Władze szkolne podjęły również energiczne dochodzenie w tej sprawie.

## NIE BYŁO KONFERENCJI Z MILLEREM

Obrady zostaną dziś wznowione

Łódź, 12 września.

(k) — Likwidacja strajku w fabryce Millera idzie bardzo opornie. Już upłynęły cztery tygodnie od chwili, gdy robotnicy porzucili pracę, w międzyczasie odbył się szereg konferencji — i strajk okupacyjny trwa nadal.

W dniu wczorajszym miała się odbyć ponowna konferencja, jednak inspektor pracy nie mógł porozumieć się z właścicielami fabryki, którzy bawia

poza terenem Rudy Pabjanickiej.

Konferencja wczorajsza nie doszła przeto do skutku. Obrady mają być wznowione w dniu dzisiejszym. Na konferencji dzisiejszej ma być także obecny wicestarosta powiatowy. Przedstawiciele związków zawodowych wezwani zostali do Rudy na godz. 1-a po południu, gdyż o tej porze ma się odbyć konferencja.

## Nieprawnie zabrane akta

zostaną oddane związkowi dozorców w poniedziałek. — Co oświadczone delegacji dozorców w starostwie?

Łódź, 12 września.

(k) W dniu wczorajszym w starostwie grodzkiem ponownie interwenjowała delegacja związku dozorców przy Wodnym Rynku 13 w sprawie wywiezienia przez b. prezesa i kierownika organizacji urzędowania biurowego i akt.

Delegację przyjął p. naczelnik Nowakowski, który oświadczył, że w nadchodzący poniedziałek, dnia 14 b. m. wydelegowany będzie ze starostwa specjalny urzędnik, celem ostatecznego załatwienia tej sprawy.

Urzędnik ten wraz z obecnym prezesem związku dozorców oraz z sekretarzem i skarbnikiem, uda się do związku „Praca Polska”, dokąd przewieziono zostały szafy, stoły, biurka i akta

związku dozorców, celem ich odebrania.

Na miejscu spisany będzie protokół, czy nie brakuje, poczem ruchomości te przejdą w posiadanie prawnych właścicieli.

Jeżeli zaś chodzi o konferencję w sprawie conięcia masowych wypowiedzeń pracy dozorcóm domowym, kończącym się już w dniu 1 października r. b. — to jak się dowiadujemy, konferencja ta odbędzie się napewno w nadchodzącym tygodniu. Najpierw przeprowadzone będą rozmowy z dozorcami, a potem z właścicielami nieruchomości. Nie jest wykluczone, że w wyniku tych rozmów zajdzie konieczność zwołania także wspólnej konferencji.

## Lecznica

ze stałymi łózkami  
DLA CHOROBYCH NA  
uszy, nos, gardło i  
płuca

Piotrkowska 67  
Tel. 127-81  
od 9 r. - 2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski  
wezwanie na miasto

## Dr. BIBERGAL

choroby skórne, weneryczne i seksualne.  
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.  
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w.  
W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

## Dr. GUSTAW KOHN

specjalista  
akuszer-ginekolog  
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.  
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

## Dr. B. Hurwicz

choroby skórne i weneryczne  
PIOTRKOWSKA 10.  
Przyjm. od 8-11 i od 5-9.  
W niedz. i święta od 8-1.

## Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych  
Zawadzka 6 tel. 234-12  
od 8-11, od 2-4 i od 6-8 wiecz.

## Dr. I. ZYW

CHIRURG  
POWRÓCIŁ.  
11 Listopada 17, tel. 123-41.  
Przyjmuje od 1-2 i od 4-7 wiecz.

## LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen.  
Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny  
Porada 3 zł.

## WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych  
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1  
Panie przyjmuje kobieta lekarz  
PIOTRKOWSKA 161  
PORADA 3 ZŁ.

## Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG  
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92  
przyjm. od 2-5 pp. i od 6-7,30 w.

## Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERY-  
CZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWRÓT 32, front 1 p. Tel. 213-18  
od 8 do 9,30 rano i od 5-9 wiecz.  
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

## Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych  
i moczopłciowych. POWRÓCIŁ  
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32  
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.  
W niedziele i święta od 9-11 rano.

## Rowery - na raty!

Duży wybór najnowszych modeli  
w firmie  
„STAMBUŁ“  
Polskie Tow. dla Handlu Ratalnego  
Sp. z o. o.  
Łódź, Al. KOŚCIUSZKI 17  
Tel. 163-66.

## Dr. med. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG  
Przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.  
Zgierska 11 tel. 246-09

## Dr. ZIOMKOWSKI

med. spec. chor. wenerycznych, skórnych,  
włosów i moczopłciowych  
6-go SIERPNIĄ 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedz. i  
święta od 9-12.

## Dr. Feldman

AKUSZER - GINEKOLOG  
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot  
Telefon 155-77

## DR. MED. PAULINA LEWI

Akuszerka i chor. kobiece  
GDAŃSKA 117. Tel. 221-61  
przyjmuje od 12-1 i od 4-7 popoł.

## Doktor REICHER

SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH  
WENERYCYZNYCH I SEKSUALNYCH  
Południowa 28 Tel. 201-93.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8  
wiecz. w niedziele i święta od 9-12

## Dr. Kłaczkowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY  
KOBIEC.  
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.  
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz  
MEBLE lakierowane dziecinne, ku-  
chenne i korytarze. Ceny niskie. S.  
Dzieciarski, Piotrkowska 16, w pod-  
wórzu.

## Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8-11-ej i od 6-9-tej wieczór,  
niedziele i święta od 9-12,30

## Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44  
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.  
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.  
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7  
PORADA 3 ZŁ.

## Dr. Rundsztajn

AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

## Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych  
i seksualnych  
ANDRZEJA 5, telefon 159-40  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9  
w niedziele i święta 9-12.

## LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA

przyjmuje od 4-8 p. poł.  
Piotrkowska 51 tel. 121-23

## LEKARZ - DENTYSTA F. Kopciowska

POWRÓCIŁA  
GDAŃSKA 37, tel. 232-55  
Przyjmuje od 9-3-ej.  
od 4-7-ej w Lecznicy,  
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.  
5 ZŁ. trwała ondulacja z gwarancją  
aparatem parowym lum elektrycznym  
Główna 33. 13

## DR. MED. Al. Kopeciowski

POWRÓCIŁ  
Gdańska 37, tel. 232-55  
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

## DR. MED. ŁUCJA MAKOWER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCYZNE  
(Koblety i dzieci)  
przeprowadziła się na ul.  
KILIŃSKIEGO 61, tel. 152-55.  
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

## UWAGA PIĘKNE PANIE!

Trwała ondulacja tylko zł. 7.— w re-  
nomowanym Zakładzie Fryzjerskim  
W. GRAUZAM, Legionów 3, tel. 104-52.  
Na Salonie Damskim i Męskim ceny  
zostały znacznie obniżone.

## Bacznosc

## letnicy

## z Wiśniowej Góry,

## Stróżewa,

## Kraszewa

Codziennie już od 6 rano można  
nabyć „REPUBLIKĘ”  
i „EXPRES” w willi  
Kawuli, vis a vis Chłodni  
u Jamnika

AKUSZERKA przyjmuje chorych od  
3-5. Dyskrekcja Al. Kościuszki 41, pr.  
of. parter, tel. 170-18. 31.

3 POKOJE Z KUCHNIĄ z wszelkimi  
wygodami przy ul. Tramwajowej 3  
do wynajęcia. Wiadomość u dozorcę.

Zawiadomienie Nowoczesna szkoła tańca S. Rubinsztajna Piotrkowska 89 już czynna. Zapisy i inform. udziela kanc. szkoły od 10-2, 4-10 wieczór. Ceny b. przystępne. Dla zaawansowanych w soboty, niedziele, wtorki lekcje praktyczne.



# EXPRESS SPORTOWY

## Pod znakiem wyścigu Berlin—Warszawa

ŁÓDŹ, 12 września.

Kalendarzyk imprez sportowych w Łodzi stać będzie dziś i jutro pod znakiem wyścigu Berlin — Warszawa. Dzisiaj odbędzie się w ramach zawodów kolarskich w Helenowie (o godz. 15.30) zakończenie etapu Kalisz — Łódź, zaś jutro o godz. 9-ej rano sprzed Julianowa uczestnicy wyścigu ruszą do ostatniego etapu Łódź — Warszawa. Z innych imprez dziś i jutro odbędą się dalsze gry w szczypiorniaku o mistrzostwo, jutro na boisku Wimy odbędzie się o godz. 10-ej trójmecz lekkoatletyczny Wima — Geyer — Zjednoczone, zaś na boisku UT o godz. 11-ej mecz piłkarski o wejście do klasy B: Tajfun — Sokół (Aleksandrów).

## Mecze szczypiorniaka i hazeny Warszawa—Łódź przełożone

Łódź, 12 września.

Mecze międzymiastowe w szczypiorniaku i hazenie Łódź — Warszawa, które miały się odbyć 20-go b. m., zostały odłożone i odbędą się definitywnie w dn. 27 b. m. w Łodzi. Został odwołany obóz hazenistek w Warszawie, gdyż ze względu na niepewne pogody tournée do Jugosławii zostało przełożone na wiosnę roku przyszłego.

## Ciekawe imprezy kolarskie zorganizuje ŁOKZ

Łódź, 12 września.

W ostatnich tygodniach sezonu Łódzki Okręgowy Związek Kolarski zamierza zorganizować cały szereg wartościowych imprez. W dniu 20 b. m. mają się odbyć w Helenowie wielkie międzynarodowe zawody torowe przy udziale znanych zawodników niemieckich i francuskich. Następnie 27-go b. m. mają się odbyć długodystansowe mistrzostwa torowe Polski oraz biegi tandemów. Ł.O.Z.K. zamierza również sprwadzić rekordzistę Polski w jeździe motocyklowej Grabowskiego. Poza tym ma się odbyć również trzygodzinny wyścig amerykański z udziałem uczestników wyścigu Berlin — Warszawa.

## Pojedynek bramkarzy Łódzkich w Lublinie

Piasecki, znany bramkarz ŁKS-u, przeniósł się do Lublina, wstępując do drużyny L.W.S. Debiut Piaseckiego w barwach klubu lubelskiego nastąpił ubiegłej niedzieli, przyczem w bramce drużyny przeciwnej grał drugi bramkarz ŁKS-u Frymarkiewicz. Obaj spisali się na tym meczu doskonale.

## Skład Belgii na mecz lekkoatletyczny z Polską

Bruxela, 12 września.

Belgijski Związek Lekkoatletyczny ustalił następujący skład Belgii na mecz z Polską i Węgrami, który się odbędzie w Warszawie w dniach 19 i 20 września: 100 m. Guthy, Vandendriesche. 200 m. Guthy, Burg. 400 m. Prinsen, Bondu. 800 m. Verhaert, Schroeven. 1500 m. Mostert, Schroeven. 5000 m. Van Ruist, Schroeven. 110 m. przez płotki Bosmans, Binet. 400 m. przez płotki Bosmans, Regenmeuter. Kula i dysk — Vandervoode, Vos. Oszczep — Jules i Hector Herremans. Skok wzwyż — Chartier, Delcoinge, wdal — Binet, Dewilder.

Belgowie przyjeżdżają do Warszawy 17-go września wieczorem.

## Turniej tenisowy najlepszego łodzianina

Od 16—20 b. m. zostanie rozegrany na kortach przy ul. Wodnej turniej tenisowy o tytuł najlepszego łodzianina, który, podobnie jak w roku ubiegłym, organizuje sekcja tenisowa Union-Touringu. Turniej rozegrany zostanie w grach pojedynczych i podwójnych parów, a przy odpowiedniej ilości zgłoszeń odbędzie się również gra pojedyncza par.

W roku ubiegłym tytuł mistrza Łodzi zdobył Kurt Brauer.

Dotychczas zgłosiły się już najlepsze rakiety łódzkie z Grohmanem, Brauerem, Schroederem i in. W związku z turniejem Union-Touringu zwołuje na wtorek 15 b. m. o godz. 20.30 konferencję wszystkich zainteresowanych klubów, na której odbędzie się losowanie spotkań.

Zgłoszenia wszystkich chętnych (również tenisistów nie zrzeszonych), przyjmując sekretariat U-T przy ul. Piotrkowskiej 220. Można się zgłaszać również telefonicznie na Nr. 184-21 (pp. Hermans, Brauer) lub bezpośrednio na kortach przy ul. Wodnej.

# Tym razem poszło lepiej Na czwartym etapie niemieccy kolarze zyskali tylko 3 minuty przewagi Dzisiaj na torze w Helenowie zakończy się etap Kalisz — Łódź

Kalisz, 12 września.

W piątek rozegrany został czwarty etap biegu kolarskiego Berlin — Warszawa. Trasa tego etapu, długości przeszło 170 km, prowadziła z Poznania do Kalisza. Starzyński mimo odniesionych kontuzji postanowił wziąć udział w biegu.

W pierwszej godzinie tempo wyścigu było słabe i wynosiło około 34 km na godzinę. Polacy jechali wachlarzykiem na czele. Za nimi mniej więcej o 100 m jechała grupa cała drużyna niemiecka. Na końcu znajdował się kontuzjowany Starzyński.

Po godzinie w czołówce było jeszcze 7-iu Polaków, mianowicie Cieniewski, Kapiak, Józef, Kluj, Olecki, Oszejnik, Starzyński, Targoński. Poza tym w czołówce znajdowało się 9 zawodników niemieckich. Odpadł Hauswald, który przebił gumę na 17 km. Z tyłu o 300 m jechał Zagórski. Za nim grupa, złożona z Kapiaka, Rittera, Wasilewskiego i Zielińskiego.

Na 44 km czołówkę dogonił Zagórski. Na 50 km Zagórski inicjuje ucieczkę i zdobywa sobie prawie 2 i pół min. nad czołówką, z której tymczasem odpadli: Cieniewski, Kapiak, Kluj, Olecki, Oszejnik, Ritter i Targoński.

Na 92 km od startu dogoniła czołówkę grupa, składająca się z Oszejnika, Rittera i Zielińskiego, dołączając się do pozostałych w czołówce Polaków. Niestety, na następnym kilometrze Zieliński złamał ramę i oczywiście odpadł.

Pod Jarocinem Starzyński, jadąc z obrzymlą ręką poświęcając w czołówce, mimo, że tylko jedną ręką mógł trzymać kierownicę, przebił gumę, zostając nieco w tyle. Tutaj czołowa grupa dogoniła Zagórskiego, któremu się już nie udało wysunąć naprzód.

Na 60 km przed metą w czołówce było czterech Polaków: Kapiak, Józef, Kluj, Oszejnik i Wasilewski. Zawodnicy ci mieli 4 min. przewagi nad grupą, w której jechali Cieniewski, Olecki, Starzyński, Targoński i Zagórski.

Na 40 km przed Kaliszem pozostał w tyle Niemiec Loeber, aby pomóc Oberbeckowi, który przebił gumę. W tym miejscu usłował oderwać się od czołówki Niemiec Schultze. Zdobył nawet 2 min. przewagi, ale czołowa grupa dośzła go niebawem.

Na metę wpadło razem 11 zawodników, w tym trzech Polaków (Kapiak, Józef, Kluj, Oszejnik). Na torze betonowym Niemcy okazali się szybsi i tylko Kapiak, Józef nie dał się wyminąć.

Definitywna kolejność na mecie była następująca:

1) Scheller (Niemcy) w czasie 5:22:29,0 sek.

- 2) Hupfeld (Niemcy) — 5:22:29,2 sek.
- 3) Bartoszkiewicz (Niemcy) — 5:22:29,4 s.
- 4) Ruland (Niemcy) — 5:22:29,6 sek.
- 5) Dubaschny (Niemcy) — 5:22:29,8 sek.
- 6) Kapiak Józef (Polska) — 5:22:30,0 sek.
- 7) Schulze (Niemcy) — 5:22:30,2 sek.
- 8) Kluj (Polska) — 5:22:30,4 sek.
- 9) Oszejnik (Polska) — 5:22:30,6 sek.
- 10) Loeber (Niemcy) — 5:25:20,0 sek.
- 11) Oberbeck (Niemcy) — 5:25:20,2 sek.
- 12) Wasilewski (Polska) — 5:25:27,0 sek.
- 13) Leppich (Niemcy) — 5:27:15,0 sek.
- 14) Schoepilin (Niemcy) — 5:29:02,0 sek.
- 15) Ritter (Polska) — 5:30:43,0 sek.
- 16) Hauswald (Niemcy) — 5:36:51,0 sek.
- 17) Olecki (Polska) — 5:36:50,2
- 18) Starzyński (Polska) — 5:36:50,0 sek.
- 19) Targoński (Polska) — 5:36:50,4 sek.
- 20) Cieniewski (Polska) — 5:36:50,6 sek.
- 21) Wendel (Niemcy) — 5:48:42,0 sek.
- 22) Kapiak Mieczysław (Polska) — 5:59:21,0
- 23) Zagórski (Polska) — 5:59:21,2 sek.
- 24) Zieliński (Polska).

Ogółem drużyna niemiecka (4 najlepsi zawodnicy) uzyskała czas 21:29:07,2 sek. Czas Polaków wynosił 21:32:58 sek., etap zatem wygrali Niemcy nieznaczną różnicą 3 min 1,1 sek.

Po 4-ch etapach przewaga Niemców nad Polską wynosi 1 godz. 22 min. 28,7 sek.

## Wkrótce ujrzymy uczestników wyścigu w Łodzi

ŁÓDŹ, 12 września.

Już około godz. 17-ej należy się spodziewać przybycia uczestników wyścigu Berlin — Warszawa do Łodzi. Przejadą oni wzdłuż całej ulicy Piotrkowskiej od Placu Reymonta do Placu Wolności, poczem ulicą Pomorską udadzą się na tor Helenowski, gdzie znajdować się będzie meta. Nasi kolarze nie potrafił dotychczas wygrać ani jednego etapu, lecz dużo pokładają nadziei na trasę Kalisz — Łódź, tak trudną do przebycia dla Niemców. Na etapie tym zechcą się Polacy za wszelką cenę zrehabilitować, to też oczekujemy b. zażartej walki zwłaszcza na finiszu. Nasi kolarze będą nosić koszulki w podłużne białoczerwone pasy, to też z łatwością można ich

## Sejmik bokserów w Poznaniu zapowiada się b. interesująco

Niedzielne walne zebranie P.Z.B. oczekiwane jest w sferach sportowych z dużym zainteresowaniem ze względu na sensacyjne wnioski, jakie mają być rozpatrzone. Do najważniejszych zaliczyć należy wniosek Lublina o przeniesienie siedziby Związku do Warszawy. Chociaż wniosek taki wpływa niemal co roku, a mimo to P.Z.B. nie ruszył się z Poznania, to jednak w tym roku ma on zdaje się widoki powodzenia ze względu na niezadowolone kilku ważniejszych okręgów z działalności naszej magistratury bokserskiej.

Na zebraniu niedzielnym ma być również załatwiona sprawa głosów dla poszczególnych okręgów na dorocznych zebraniach bokserskich. Dotychczasowy przywilej dla mistrzów ma być zniesiony. Poza tym rozpatrywane będą inne ważne sprawy, które będą posiadały poważne znaczenie dla dalszego rozwoju sportu pięściarskiego w Polsce.

## Piłkarze niemieccy już przyjechali

Drużyna ich uległa osłabieniu

Warszawa, 12 września.

Skład drużyny niemieckiej uległ w ostatniej chwili osłabieniu w linii ataku. Lewy łącznik Lenz zachorował i zastąpił go Euler z Suelz 07 z Kolonii. Euler jest graczem bardzo młodym, a o wystawieniu go zdecydowała dobra gra na ostatnim meczu Nadrenia śr. — Nadrenia dolna 2:1. Grał on w zwycięskiej drużynie razem z wyznaczonymi na mecz z Polską Gauchelem i Elbernem.

Drużyna niemiecka opuściła Berlin wagonem sypialnym w piątek wieczorem i w sobotę o 9-ej rano przybyła do Warszawy. Niemcy przed wyjazdem z Berlina nie tili obaw, że atak został poważnie osłabiony. Dziś również przyjeżdżają do Warszawy gracze polscy i se-

dzia. Popołudniu odbędzie się przyjęcie w Ambasadzie Niemieckiej.

Publiczność, która przybywać będzie na mecz niedzielny, proszona jest o zajmowanie wyłącznie swych miejsc i nieutrudnianie pracy organizatorom. Bramy stadionu otwarte będą od 11-ej rano. Na bileciach zaznaczona jest wyraźnie litera wejścia na miejsca siedzące, a na stadionie znajdują się wyraźne tablice z literami i tam się należy kierować. Publiczność, która ma bilety na miejsca siedzące nienumerowane za biletami M i N wchodził wejściem przed budynkiem trybun, za biletami P i R, wejściem za budynkiem trybun. Auta na teren stadionu wpuszczane nie będą.

## Osiara brutalnej gry w piłkę nożną we Lwowie

LWÓW, 12 września.

Ostatnie mecze o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej odbywały się pod znakiem niezwykle ostrej i brutalnej gry w wyniku której dochodziło niejednokrotnie do poważnych wypadków. M. in. na zawodach pomiędzy Lechią a II Sokółem gracz Sokola Domaradzki został kopnięty przez gracza Lechii Pirożyńskiego tak nieszczęśliwie, iż doznał złamania nogi w kolanie. Stan Doma-

radzkiego jest tak dalece poważny, iż zmuszony on będzie poddać się amputacji nogi, pozostając w ten sposób kaleką na całe życie.

Wydział Gier i Dyscypliny Lwowskiego Okr. Zw. Piłki Nożnej postanowił wkroczyć w niezdrową atmosferę boisk lwowskich, dyskwalifikując Pirożyńskiego dożywotnio, poza tym kapitańską drużynę Lechii Schusterschta ukarano 18-o miesięczną dyskwalifikacją.

będzie odróżnić.

Na mecie w Helenowie wszystko jest już przygotowane do zakończenia etapu. O godz. 15.30 rozpoczyna się torowe mistrzostwa województwa dla sprinterów, które urozmaicą czas. Równocześnie zebrany będzie podawana dokładna relacja z przebiegu walki na trasie z Kalisza do Łodzi. Relacja ta rozpocznie się już od Sieradza i zwiększy ogromnie zainteresowanie walką na finiszu.

Chcąc uprzystępnić wstęp do Helenowa jaknajliczniejszemu rzeszom publiczności ŁOKZ ustalił bilety począwszy od 50 gr., które nabywać można w szczególności specjalnie uruchomionych kasach Helenowa.

## Zie zapowiadają się mistrzostwa

lekkoatletyczne Polski w Wilnie

Na ostatnim posiedzeniu Krakowskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego omawiano sprawę udziału Krakowa w lekkoatletycznych mistrzostwach Polski, które się odbędą w końcu września w Wilnie. Postanowiono ze względu na duże koszty finansowe dalekiej podróży z Krakowa do Wilna zrezygnować z udziału w mistrzostwach, tymbardziej, że organizatorzy nie uzyskali większych zniżek kolejowych.

Na tym samym posiedzeniu odwołano mecz lekkoatletyczny Kraków — Poznań, który miał się odbyć w Krakowie w początkach października. Powodem odwołania są również zbyt duże koszty finansowe.

W Warszawie bawił delegat Wilna naczelnik Mjller, który uzyskał w ministerstwie komunikacji 75-procentowe zniżki kolejowe dla zawodników, udających się na lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Przypuszczać należy, że tak wielka zniżka kolejowa przyczyni się do zwiększenia frekwencji zawodników zamiejscowych na mistrzostwa. Prawdopodobnie i Kraków zrewiduje obecnie swoją uchwałę wycofania się z zawodów.

Przygotowania do mistrzostw w Wilnie trwają już od kilku tygodni. Zawody rozegrane zostaną, jak wiadomo, w dniach 26 i 27 września. Terenem zawodów będzie stadion okręgowego Ośrodka Wychowania Fizycznego, na tym stadionie bowiem znajduje się najlepsza bieżnia. Brak trybuny zastąpią postawiane na wale, okalającym boisko, ławki. Ponadto organizatorzy zamierzają przy pomocy saperów wybudować most pontonowy na rzece Wilji, co oczywiście ułatwi mieszkańcom dojście do stadionu na lewym brzegu rzeki.

## Bracia Danielowie wracają do Polski

Bukareszt, 12 września.

Bracia Danielowie, którzy brali udział w biegu kolarskim dookoła Rumunii, po opatrunku lekarza przybyli z Craiovy do Bukaresztu, skąd wyjadą dziś do Polski.

## Automobilowy raid pań

W dn. 19 i 20 września b. r. Automobilklub Polski organizuje Automobilowy Raid Pan w dwóch etapach:

19-go września: Warszawa—Serock — Pułtusk Ostrołęka — Grajewo — Augustów.

20-go września: Augustów — Grodno—Białystok — Zambrów — Warszawa.

W Augustowie, nad jeziorem, przewidziany jest postój i nocleg w lokalach Oficerskiego Yacht Klubu — Klubu R. P.

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje, regulaminy Raidu wydaje oraz udziela informacji Sekretariat Komisji Sportowej A.P., Aleja Szuca 10, w godz. 10—16, tel. 8-35-86.

## Przygotowania do sezonu zimowego w Polsce

Kraków, 12 września.

Polski Związek Narciarski zwołuje celem uzgodnienia programu imprez sportowych w sezonie zimowym 1936/37 oraz postulatów komunikacyjnych i turystycznych konferencję programową Polskich Związków Sportów Zimowych na dzień 20 września b. r. w Zakopanem.

Celem niniejszego przygotowania materiału dla obrad konferencji, zarząd główny P.Z.N. prosi wszystkie zarządy okręgów P.Z.N. oraz wszystkie kluby, aby w terminie do dnia 15 września b. r. zgłosiły swoje postulaty pod adresem zarządu głównego P.Z.N.

Nadsyłane materiały winny być uzgodnione z odnośnymi zarządami okręgów P.Z.N.



Minjatury

Uśmiechnij się

W pewnym niezbyt dobranym towarzystwie obok znakomitego uczonego, profesora fizyki, zasiadła mało wykształcona pani Nowobogacka.

— Ciekawa jestem co też pan profesor cały dzień robi?... — zapytała w pewnej chwili pani Nowobogacka.

— Pracuję w swym laboratorium, łaskawa pani... — odparł profesor.

— Nad czym pan pracuje?

— Obecnie studiuję kwestję ciepłoty... Udało mi się już w moim laboratorium osiągnąć temperaturę 4.000 stopni!

— Co pan powie! — zawołała pani Nowobogacka. — Takie zimne mieszkanie ma pan profesor?!

\*\*

Do firmy łódzkiej „Bryndza i S-ka” wpłynął list następującej treści:

— Niniejszym prosimy uprzejmie o z anulowanie naszego ostatniego zamówienia, ponieważ nie będziemy mogli, niestety, wywiązać się z przyjętych zobowiązań!...

W odpowiedzi na to firma „Bryndza i S-ka” wysłała list następującej treści:

— „Bardzo żałujemy, iż nie jesteśmy w stanie natychmiast skreślić zamówienia Sz. Pana, ale mamy ostatnio tyle zamówień do z anulowania, że musimy trzymać się kolejności!...”

\*\*

W Grajdółku odbywa się tajne posiedzenie rady gminnej. W czasie posiedzenia doszło do kłótni między burmistrzem a jednym z asesorów. Od słowa do słowa i kłótnia przybrała gwałtowne rozmiary, że pan asesor w zdenerwowaniu uderzył pana burmistrza w twarz.

Pan burmistrz zacisnął zęby, spojrzał groźnie na asesora i rzekł:

— Pańskie szczęście!... Gdyby to nie było tajne posiedzenie, oddałbym tę sprawę do sądu!

\*\*

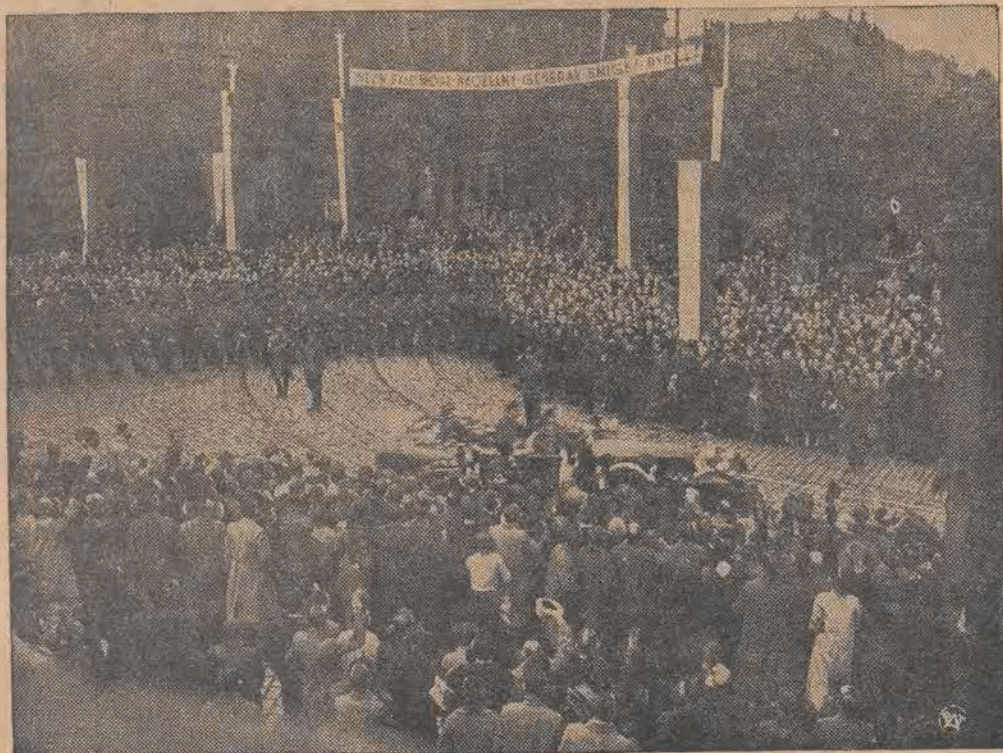
Kac i Kotek.

— Panie Kotek, posłuchaj pan... Opowiem panu najnowszy, świetny kawał...

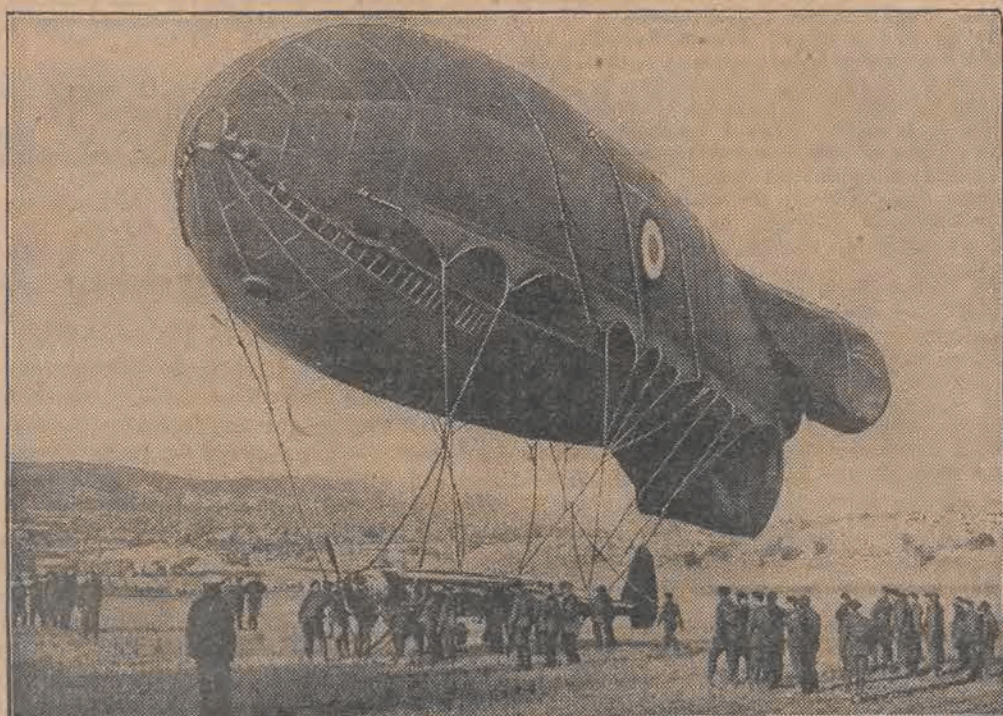
I Kac zaczyna opowiadać. Opowiada dzielnie minut. Gdy skończył, Kotek powiada spokojnie:

— Znam już ten kawał...

— To dlaczego pan dał mi tak długo opowiadać?... — oburza się Kac. — Nie mógł mi pan tego powiedzieć przed dziesięcioma minutami?! — Wtedy jeszcze tego dowcipu nie znałem...



Na zdjęciu gen. Śmigły-Rydz wśród szpalerów organizacji wojskowych i społecznych posuwa się w samochodzie ulicami Warszawy w kierunku swego mieszkania.



W czasie manewrów francuskich attache wojskowi państw obcych obserwowali ćwiczenia z balonu, który pilotowany był przez samolot i mógł dzięki temu osiągać szybkość 50 klm. na godzinę.

KRÓL ANGIELSKI W WIEDNIU.



Król angielski Edward VIII przybył do Wiednia, gdzie zwiedził jesienną wystawę. Widzimy go na zdjęciu na terenach wystawowych.

ZNAKOMITA ARTYSTKA FRANCUSKA W WARSZAWIE.



W związku z organizowanym przez Związek Propagandy Turystycznej „Tygodniem Warszawy” przybyła wraz z zespołem słynnej paryskiej Komedii francuskiej jedna z najznakomitszych współczesnych artystek Cecil Sorel.

Codzienna nowelka „Expressu”

Opowieść boksera

— Poszukamy jakiejś małej kawiarenki — powiedział mi Joe Bals, słynny bokser, bożyszcze całej Ameryki. — Nie znoszę dużych lokali. Zawsze znajduje się ktoś kto mnie zna. Ludzie nigdzie mi nie dają spokoju.

— Pan jest doprawdy nadzwyczaj popularny — odezwał się.

— Jestem przedewszystkiem znudzony — westchnął. — Nie mogę nigdzie odpocząć. Gdzie tylko się zjawię, natychmiast otaczają mnie reporterzy, fotografowie i tłumy ciekawych.

Przechodziliśmy właśnie obok małej cukierienki.

— Tu będziemy mogli spokojnie porozmawiać — powiedział Bals, otwierając drzwi.

Zajęliśmy stolik przy oknie.

Prócz nas w cukierence nie było nikogo.

Po chwili zjawiała się kelnerka. Liczyła zapewne około trzydziestki, była niepozorna i niedbale ubrana.

Bals spojrzał na nią zdziwiony i zawołał:

— Mary, to ty? Nie poznajesz mnie?

— Poznaje — odpowiedziała cicho, spuszczać wzrok.

— Więc ty tu pracujesz? — odezwał się znowu bokser. — A Herbert?

— Jestem jego żoną — powiedziała cicho.

— Więc pobraliście się... Muszę z tobą pomówić. Przyjdę tu któregoś dnia. Kelnerka przyniosła nam piwo.

Gdy się oddaliła, Bals powiedział półgłosem:

— Zupelnie o niej zapomniałem. Przed pięć laty była moją narzeczoną. Kto wie, gdyby nie ona możebym nigdy

nie został bokserem. Jakie to wszystko dziwne!

Spojrzałem nań z zaciekawieniem. Wiedziałem, że Bals pochodzi z ludu. Nigdy jednak nie opowiadał mi o swej przeszłości.

— W pismach ukazują się często artykuły, w których rozmaici dziennikarze opisują moje życie — odezwał się po paru chwilach Bals. — Mogę panu powiedzieć w dyskrecji, że żaden z nich nie napisał prawdy. Mój menager opowiada im zmyśloną historję. A przecież prawda byłaby o wiele ciekawsza. Czy chce pan słuchać?

— Ależ chętnie — zawołałem.

— Byłem monterem — rozpoczął Bals swą opowieść. — Pracowałem w niewielkim warsztacie w Nowym Jorku. Już w tym okresie interesowałem się boksem. W wolnych chwilach uprawiałem ćwiczenia, ale nie przywiązywałem do nich żadnej wagi.

Naprzeciw mego warsztatu mieściła się mleczarnia. Tam właśnie pracowała Mary.

Zakochołem się w niej z pierwszego wejrzenia. Mary w tym okresie była doprawdy słodką dziewczynką.

Zaprzyjaźniliśmy się bardzo szybko. Jej rodzice również mnie polubili. Gdy po paru miesiącach prosiłem ich o rękę Mary, wyrazili natychmiast swą zgodę. Ustaliśmy już nawet termin ślubu. Mary była bardzo czuła i serdeczna. Lecz pewnego dnia nagle wszystko się zmieniło.

Mary poznała Herberta Goodsona, szofera jednego z bankierów nowojorskich. Był to dobrze zbudowany, przystojny chłopak. Cieszył się ogromnie

powodzeniem u dziewcząt. Zdawałem sobie sprawę, że jako rywal jest bardzo niebezpieczny.

Mary przez parę tygodni okłamywała mnie. Mówiła mi, że musi odwiedzać chorą przyjaciółkę i prawie co wieczór pozostawiała mnie samego. Ufałem jej bezgranicznie i ani przez myśl nie przeszło, że to była nieprawda.

Przypadek chciał, że pewnego wieczoru spotkałem na ulicy dziewczynę, którą rzekomo pielęgnowała. Dowiedziałem się wówczas, że ona wogóle nie chorowała.

Pomyślałem natychmiast o Herbertcie Goodsonie. Nie ulegało wątpliwości, że Mary z nim właśnie spędzała wieczory.

Gdy nazajutrz przyszedłem do Mary, nie powiedziałem jej o spotkaniu z jej przyjaciółką. Byłem, jak zwykle, bardzo serdeczny. Gdy wieczorem Mary oświadczyła mi, że znowu musi odwiedzić chorą, nie sprzeciwiłem się temu.

Postanowiłem Mary śledzić. Pojechała kolejką podziemną. Znalazłszy się w innej dzielnicy miasta, weszła do jakiegoś zadymionego, brudnego lokalu tanecznego. Udałem się tam za nią.

Gdy znalazłem się na sali, Mary już tańczyła z Herbertem.

Czekałem cierpliwie, aż wróca do stolika. Wówczas podszedłem do nich. Mary krzyknęła przeraźliwie. Herbert natomiast nie stracił zimnej krwi i spojrzał na mnie z ironicznym uśmiechem.

— Czego sobie pan życzy? — spytał mnie.

— Chcę pomówić z Mary — odparłem mu twardo.

— Chyba później — uśmiechnął się znowu. — Teraz chcemy tańczyć!

W tej chwili znowu odezwała się orkiestra.

— Chodź Mary, — powiedział Herbert, podnosząc się z krzesła.

Mary, trupio blada, nie ruszyła się z miejsca.

— Chodź — powtórzył jeszcze raz. — Szkoda czasu. Ten młokos może zaczekać!

Krew uderzyła mi do głowy. Stałem tuż przy Herbertcie. Wymierzylem mu cios pięścią w szczękę. Herbert, wyższy ode mnie o głowę, o ramionach atlety, zwałił się na ziemię jak kłoda i momentalnie stracił przytomność.

Orkiestra przestała grać. Właściciel lokalu wybiegł po policję. Otoczyła mnie grupa mężczyzn i dziewcząt.

Herberta po kilku minutach oduciono. Policjanci wyprowadzili mnie z lokalu i odwieźli do komisariatu. Zabrali również kilka osób, które miały być świadkami zajścia.

Po spisaniu protokołu, wypuszczono mnie na wolność.

Gdy wyszedłem z komisariatu, podszedł do mnie jeden z mężczyzn, który zeznał w charakterze świadka.

— To był mistrzowski cios — powiedział. — Pan powinien zostać bokserem. Czy pan uprawia ćwiczenia?

— Tak. W wolnych chwilach — odpowiedziałem mu zdziwiony.

Mężczyzną tym był Wiliam Roggers, mój obecny menager. W tym czasie był on menagerem bardzo miernego boksera.

Roggers miał dobre oko. Dzięki niemu już po roku odniosłem kilka poważnych sukcesów na ringach.

Po trzech latach stałem się jednym z najgłośniejszych pięściarzy amerykańskich.

O Mary zupełnie zapomniałem. Dziś spotkałem ją poraz pierwszy po burzliwym zajściu, które zadecydowało o moim życiu.

Doł.